

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 32 (990) 12 SIERPNIA 1979 R. CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

Kościół Polskokatolicki w 35-lecie  
Polskiej Rzeczypospolitej Ludo-  
wej ● „Do Kraju Tego...” ●  
Sławne Palki ● 100 wierszy o ję-  
zyku polskim ● Zwykle, ludzkie  
kłopoty ● Porady

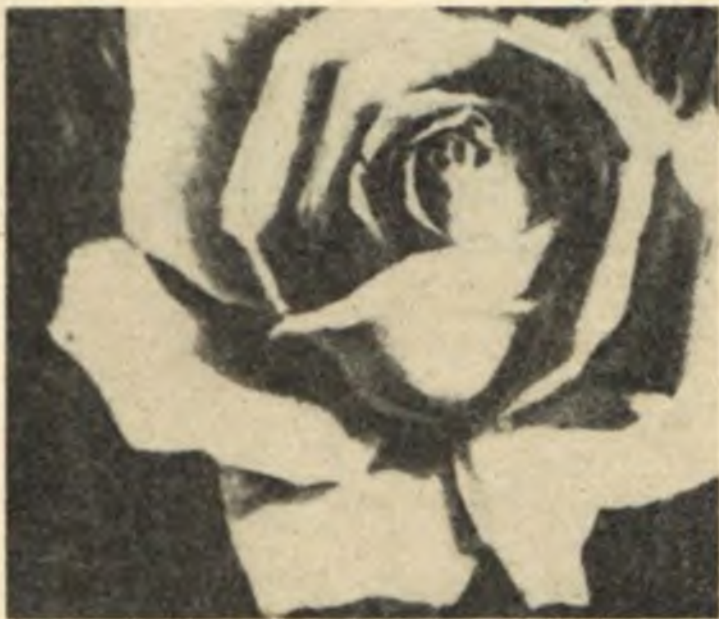


Józef Ruffer (1878—1940): MARYJA PANNA (fragment)

Jakkolwiek to nad rozum, o Maryjo Panno,  
Godna jest, iżbyś Duszom pięknie dobrych ludzi  
Była Matką, co Boga z łona swego budzi,  
A jaśnieje czystością słodką, nienaganną.

Podle Krzyża Chrystusów Radość nienaganna  
Plakałaś w czystej Duszy, o Synu wiedząca,  
Że jeno ludzkim oczom zaszedł, na wzór Słońca,  
Jakkolwiek to nad rozum, o Maryjo Panno.

# KULT MARYI W KOŚCIELE POLSKOKATOLICKIM



Kościół Polskokatolicki czei Maryję i oddaje Jej kult jako Tej, która dzięki specjalnej łasce Bożej została Matką Jezusa Chrystusa, a przez to samo wywyższona ponad wszystkich Aniołów i Świętych w niebie. Kult ten różni się w sposób zasadniczy i istotny od kultu uwielbienia, który — jak wiemy — przysługuje jedynie Bogu. Podstawą kultu Maryi jest Jej Boskie Macierzyństwo. Prawdę Bożego Macierzyństwa Największej Maryi Panny określił w oparciu o naukę Pisma św. sobór Efeski (431 r.), w którego orzeczeniu czytamy: „Jeżeli kto nie przyznaje, że Emmanuel jest prawdziwym Bogiem i że przez to Święta Dziewica jest Bogarodzicą, albowiem zrodziła według ciała Słowo Boże zgodnie z tym, co jest napisane: Słowo Ciałem się stało — niech będzie wyklęty”. Prawdę tę podkreślił również drugi sobór Konstantynopoliński (553 r.). „Jeżeli kto nazywa Świętą, chwalebna zawsze Dziewicę tylko w znaczeniu przenośnym a nie w sensie ścisłym Bożarodzicielką — niech będzie wyklęty”. Trzeci sobór Konstantynopoliński (680 r.) stwierdził wyraźnie i określił, że „Maryja jest w sensie właściwym i prawdziwym nazywana Bogarodzicą”. Prawdę o Boskim Macierzyństwie Maryi aprobował cały ówczesny świat chrześcijański. Jest to też jeden z najstarszych dogmatów, ogłoszony przez Kościół Powszechny w początkach jego istnienia. Powodem ogłoszenia tego dogmatu był spór teologiczny z Nestoriuszem, patriarchą Konstantynopola, który stał na stanowisku, że Słowo zamieszkało w Jezusie Chrystusie jakby w świątyni, tworząc z Nim jedynie jedność moralną, a nie osobową. Zdaniem Nestoriusza, Maryję można nazywać tylko rodzicielką Chrystusa, a nie Boga. Jeśli ktoś nazywa Maryję — Bożą rodzicielką, to może to czynić jedynie w sensie przenośnym, a nie ścisłym. Poglądy te zostały przez Kościół Powszechny odrzucone jako błędne i niezgodne z nauką Pisma św.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa cały kult skupiał się przede wszystkim wokół osoby Jezusa Chrystusa, a wyrażał się w obchodzeniu ważniejszych wydarzeń z Jego życia, na czoło których wysuwano fakt Jego śmierci i zmartwychwstania. Niemniej jednak już w II wieku, a więc bardzo wcześnie, pojawiają się w katakumbach pierwsze obrazy przedstawiające także postać Maryi. Kult Maryi — Bożarodzicielki wzrasta jednak dopiero po wspomnianym wyżej soborze Efeskim. Kult ten wyrażał się w modlitwach do Niej zanoszonych we wszystkich przeciwnościach i potrzebach. Z tego też okresu (IV w.) pochodzi znana antyfona „Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko”. Do Maryi zanoszono różnego rodzaju inwokacje — wezwania, a zwłaszcza starano się Ją naśladować w życiu.

W symbolu wiary mówimy słowa: „On to dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i przyjął ciało za sprawą Ducha Świętego z Maryi Dziewicy”. W zdaniu tym Kościół określa i wyraża głęboką myśl teologiczną, wskazuje na to, że w momencie Wcielenia nastąpiło połączenie natury Bożej i natury ludzkiej w jednej Osobie Syna — Jezusa Chrystusa. Słusznie zatem mówimy, że Maryja jest Matką Boga. Została nią w chwili, gdy wysłańcom niebios odpowiedziała: „Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Przyjmując posłannictwo Anioła i zgadzając się na Słowo Boże, stała się matką Jezusa. Przyjmując też bez zastrzeżeń zbawczą wolę Bożą całą prostotą swego serca, poświęciła siebie całkowicie Osobie i dziełu Syna swego, aby i pod Jego



zwierzchnictwem i razem z Nim służyć tajemnicy Odkupienia. Należy tu zaznaczyć, iż Maryja nie była biernym narzędziem w ręku Boga. Ona świadomie, dobrowolnie, z wiarą i posłuszeństwem woli Bożej, czynnie współpracowała w dziele zbawienia. Dlatego św. Ireneusz, a za nim i inni Ojcowie Kościoła zauważają, że Maryja „będąc posłuszną, stała się przyczyną zbawienia naszego... Węzeł splątany przez nieposłuszeństwo Ewy rozwiązany został przez posłuszeństwo Maryi: co związała przez niewierność dziewica Ewa, to dziewica Maryja rozwiązała przez wiarę”.

Nie ulega wątpliwości, że dzięki Jej wierze i posłuszeństwu, dokonała się tajemnica Wcielenia. Ona też, będąc razem ze swym Synem na uczcie weselnej w Kanie Galilejskiej, przejęta litością i zrozumieniem ludzkich spraw, zmartwień i kłopotów, spowodowała swym wystąpieniem, iż Jezus dokonał pierwszego cudu, widocznego znaku swego Bóstwa. Ona też wszystkie słowa, które wypowiadał Jej Boski Syn, zachowywała w swym sercu, pilnie i z uwagą je rozważając (por. Łk 2, 41—51). To pozwoliło Jej iść przez życie w pielgrzymce wiary i utrzymywać wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża, przy którym wiernie stanęła. Tutaj okazała się w pełni Jej wiara. I chociaż Jej matczyne serce cierpi, to jednak zgadza się z wolą Bożą, zgadza się z tym, że Jej Syn, wypełniając wolę Ojca, składa siebie jako Żertwę za grzechy rodzaju ludzkiego.

Czcząc Ją zewnętrznie przez poświęcanie kościołów Jej imieniu, przez stawianie figur, poprzez udział w nabożeństwach odprawianych w naszych świątyniach, mamy przede wszystkim rozważać Jej tajemniczą świętość, silną wiarę, wielką nadzieję i płomienną miłość. Mamy także naśladować Ją w naszym życiu. Mamy z niej brać wzór i tak zawsze wypełniać swoje obowiązki względem rodziny, parafii, Kościoła i Ojczyzny, abyśmy w każdej sytuacji mogli odpowiedzieć, iż dobrze i wiernie wypełniamy wolę Ojca.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Referat wygłoszony przez ks. doc. dr. Edwarda Bałakiera w czasie Nadzwyczajnego Synodu Ogólnopolskiego Kościoła Polskokatolickiego, jaki miał miejsce we Wrocławiu, w dniu 20 czerwca 1979 r.

## Kościół Polskokatolicki w 35 leciu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

*Przewielebni Księża Biskupi  
Przewielebni Księża Administratorzy Diecezji  
Wysoka Izba Synodalna.*

Przypadł mi w udziale wielki zaszczyt: mam przed tak dostojnym Zgromadzeniem, które jest najcenniejszym przedstawicielstwem całego naszego świętego Kościoła Polskokatolickiego — Kościoła Narodowego — wygłosić referat na temat: „Kościół Polskokatolicki w 35-leciu Polski Ludowej”.

Rozpocznę go od przypowieści Chrystusa podanej w Ewangelii św. Mateusza (Mt 13, 31—32): „Królestwo niebieskie podobne jest do ziarna gorczycy, które człowiek zasiał na polu swoim. Jest ono mniejsze od wszystkich nasion, ale kiedy wyrośnie, jest większe od jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki latające w powietrzu przylatują i wiją sobie gniazda w jego gałęziach”.

Tym Królestwem niebieskim na ziemi jest Kościół założony przez Jezusa Chrystusa. To on, ze skromnych początków, z małego ziarenka, rozrósł się w potężne drzewo, na którym — jak ptaki — zasiadły miliony chrześcijan z całej ziemi i znalazły w jego potężnych konarach odpoczynek i ukojenie wewnętrzne. Pochodzi ono od Boga, z bogatych źródeł Jego łaski i ojcowskiej dobroci.

Chrystusowy Kościół Powszechny, jak nam wiadomo, podzielił się w ciągu wieków na wiele różnych Kościołów chrześcijańskich. Wszystkie one budowały się na tym samym fundamencie, którym był Jezus Chrystus, Jego czyny, Jego Ewangelia, Jego ofiarna śmierć i Jego chwalebne zmartwychwstanie. Trudno nam dzisiaj ocenić, w jakim stopniu ta wielość wyznań zrodziła się z ograniczonej ludzkiego umysłu albo z niedoskonałości człowieka, a w jakim stopniu była zamierzeniem Opatrzności Bożej. Sławni w swoim czasie filozof i teolog XV wieku — Mikołaj z Kuzy — udowadniał potrzebę różnorodności religii. Prawda ludzka, według niego, jest zawsze prawdą wieloraką. Wykazał to na ciekawym przykładzie matematycznym: gdy rysujemy w koło wielobok, to im więcej ma on boków, tym większe jest jego zbliżenie do koła, ale równocześnie wiemy, że wielobok nigdy nie będzie kołem, bo wówczas przestałby być wielobokiem. Tak rozum ludzki zbliża się, dzięki wielości poglądów, mniemań, do nieskończonej Prawdy, chociaż jej nigdy nie osiągnie. Stąd — można by powiedzieć — różnorodność i wielość wyznań, Kościołów chrześcijańskich nie oddala, lecz zbliża nas do Boga; w ich wielości coraz lepiej, w sposób coraz bogatszy, wyraża się prawda o chrześcijaństwie, tak że kiedyś, może już w niedalekiej przyszłości, będziemy mogli te wszystkie przekonania, jak drogie perły, złożyć w pięknej szkatule całego, zjednoczonego Kościoła Powszechnego, Kościoła Jezusa Chrystusa.

Spośród Kościołów chrześcijańskich najdroższym dla nas jest nasz Kościół, Kościół polski, Kościół narodowy, zwany u nas w Polsce Kościołem Polskokatolickim. I o nim możemy powiedzieć, że z małego ziarenka gorczycy rozrósł się w wielkie drzewo, daje schronienie tysiącom wierzących Polaków w kraju, w Ameryce, w Kanadzie, w Brazylii. Znamy jego początki w dalekim, malowniczo położonym mieście Scranton w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Pensylwanii. Znamy jego organizatora — św. biskupa Franciszka Hodura. To piękna postać, to Polak z krwi i kości, to żarliwy obrońca uciśnionego w zamorskich krajach ludu polskiego, to gorący patriota. On swoją Ojczyznę — Polskę — niósł całe życie przed sobą, jak monstrancję złocistą.

Gdy stanął przed zadaniem wszczęcia w drzewo Kościoła Jezusa Chrystusa nowej, świeżej gałązki, postanowił wraz z polskim ludem scrantonskim, po licznych i dotkliwych prześladowaniach, których doznawali od rzymskokatolików, „zerwać raz na zawsze z rzymskim Kościołem, nie tylko zewnętrznie, czyli formalnie, ale i wewnętrznie, to znaczy z systemem nauki rzymskiego Kościoła” (*Po drodze życia*, Scranton 1922, s. 20). Sprawie tej poświęcił całe życie. Marzeniem jego było, aby Polski Narodowy Kościół Katolicki nie był „bezduszną kopią jakiegokolwiek Kościoła chrześcijańskiego”. Dlatego nie chciał naśladować ani ewangelików, ani prawosławnych, ani nawet starokatolików, choć od nich przyjął sakrę biskupią w r. 1907. Na barkach polskiego reformatora religijnego — ks. Franciszka Hodura — spoczął ciężar powołania do istnienia nowego chrześcijańskiego Kościoła, takiego Kościoła, który korzeniami swoimi sięgałby do

najgłębszych pokładów chrześcijaństwa a równocześnie wnosił nowe wartości. Źródła istotnej treści Kościoła były zawsze te same: Pismo święte, starochrześcijańska tradycja, orzeczenia soborów ekumenicznych, ale skąd zaczerpnąć te nowe wartości, jak nadać Kościołowi specyficzny charakter, wyróżniający go spośród innych, licznych wyznań chrześcijańskich?

Biskup Franciszek Hodur znalazł takie źródło. Jako dziecko swojej epoki — romantycznej, mistycznej, modernistycznej — sięgnął do polskiej literatury, do historii polskiej, do polskiej myśli i filozofii religijnej XVI, a zwłaszcza XIX wieku. Te same idee, te same pragnienia, te same nurtowały go tęsknoty, które były chlebem powszednim Polaków na emigracji i w kraju. Z dzieł Augusta Cieszkowskiego, Bronisława Trentowskiego, Karola Libelta, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Marii Konopnickiej, Frycza Modrzewskiego, Stanisława Staszica, Tadeusza Korzona, Michała Bobrzyńskiego, Tadeusza Wojciechowskiego, Ignacego Chlebowski i innych — rodziła się ta przepiękna, czysto polska, ideologia Kościoła Narodowego. Biskup Hodur użył rodzimego ziarna do siewu, polskie wzięły farby do obrazu Kościoła.

Gdyby ktoś z nas zapytał, dlaczego do tych sięgał autorów, to otrzymałby odpowiedź następującą: bo w dziełach ich było zawarte szczerze pragnienie utworzenia w Ojczyźnie Kościoła Narodowego, bo dzieła ich wypełnione były głębokim patriotyzmem, bo nawoływali oni do ukrócenia nędzy i pohańbienia prostego ludu polskiego. Przypomnijmy tutaj choćby jedną tylko wypowiedź naszego filozofa Bronisława Trentowskiego (1808—1869) z jego dzieła pt. *O wyjarzmieniu ojczyzny*, Paryż, Książ. Słowiańska 1845, s. 59): „Ukochany narodził się dla Słowiańszczyzny apostołem wolności, światła i postępu; odepchnij od siebie naukę Rzymu i Jezuitów, utwórz Kościół polskokatolicki, narodowokatolicki, zdolny być wyrazem nowego ducha czasów”. W innym dziele pt. *Chowanna*, jeszcze raz powrócił do tej myśli: „Trzeba być ślepym — pisał — żeby nie uznać niedorzeczności rażących rozum w rzymskim wyznaniu. (...) Reforma religii przeto jest konieczna potrzebna. Ale po co mamy przyjmować szwajcarską lub niemiecką naukę? Czyż nie mamy głów własnych i nie zdołamy zastosować chrześcijaństwa do potrzeb naszej ojczyzny? Ustanówmy Kościół polsko-katolicki, wybierzmy polskiego papieża” (*Chowanna*, t. II, cz. II, Poznań 1842 s. 807). Czyż potrzeba zwracać uwagę na to, jak zbieżne były te myśli z ideologiczną koncepcją Kościoła Narodowego, organizowanego przez biskupa Franciszka Hodura?

Taki właśnie Kościół, z polskiego wyjęty łona, został zorganizowany dla Polaków w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie: Polski Narodowy Kościół Katolicki.

Gdy w latach dwudziestych Polski przedwrześniowej idea Kościoła Narodowego została przeniesiona do wolnej ojczyzny, Kościół w Ameryce liczył około 155 parafii, około 127 kapłanów i około 200 tysięcy wiernych. Było to najlepszym dowodem, jak wielką posiadał siłę przyciągającą Polaków.

Przez 19 lat mozolnego trudu organizacyjnego, Kościół Narodowy w Polsce, kierowany najpierw przez ks. biskupa Franciszka Bończa-ka, następnie przez ks. biskupa Józefa Padewskiego, mimo prześladowań, szykan i licznych represji policyjno-sądowych, zdołał jednak zorganizować około 56 parafii i przygotować we własnym Seminarium Duchownym w Krakowie, lub przyciągnąć z innych wyznań, około 50 księży.

Należy podkreślić, że w organizowaniu Kościoła pomagali jako sympatycy postępowi ludzie świeccy, związani z ruchem ludowym i robotniczym. Idea Kościoła niezależnego od Watykanu, głoszącego hasła parcelacji wielkich majątków, rozdania chłopom ziemi, poprawy doli robotnika, umiejętnie łączącego sprawy religijne ze społecznymi i patriotycznymi, była w Polsce międzywojennej bardzo atrakcyjna. Gdyby w tym okresie Kościół mógł dysponować większą ilością kapłanów, dobrze wykształconych, przykładowych, wymownych, mógłby założyć dwukrotnie albo trzykrotnie większą ilość parafii. Niektórzy księża często powtarzali w owych czasach: „Dzisiaj, gdybyśmy dysponowali stosowną ilością księży, byłibyśmy w stanie zało-

ciąg dalszy na str. 4



Sałę obrad Nadzwyczajnego Synodu Ogólnopolskiego wypełnili delegaci



Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego biskup Tadeusz R. Majewski dokonał otwarcia Nadzwyczajnego Synodu Ogólnopolskiego

## ciąg dalszy ze str. 3

żyć 300 samowystarczalnych parafii". Trzeba przyznać, że nie było w tej wypowiedzi zbyt wielkiej przesady.

Ogromną pomocą w propagowaniu ideologii Kościoła Narodowego był dwutygodnik „Polska Odrodzona”, założony przez biskupa Bończaka w r. 1923, zawierający mądre, postępowe artykuły, a jak to wtedy było w zwyczaju, walczący ciętym słowem ze swoim najaktywniejszym przeciwnikiem — Kościołem Rzymskokatolickim. Wielką przeszkodę w rozwoju Kościoła stanowił brak uznania prawnego, czyli legalizacji. Nie pomogły prośby, pisma, memoriały kierowane do władz przez biskupa Hodura, bp. Bończaka, bp. Padewskiego, Radę Naczelną Kościoła. Nie pomogły tysiące podpisów wyznawców z Ameryki, składanych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Władze Polski międzywojennej pozostawały niewzruszone. Licznemu już i dynamicznie rozwijającemu się Kościołowi, nie chciały przyznać praw wolności sumienia i wyznania, a tym samym — możliwości swobodnego prowadzenia działalności religijnej. Konsekwencją tego były prześladowania i szykany, które utrudniały pracę misyjną i wpływały deprymująco tak na wiernych, jak też na kapłanów.

Wojna w 1939 roku i trwająca po niej przez sześć lat uciążliwa, wyniszczająca siły narodu okupacja hitlerowska, nieomal całkowicie zdeorganizowała życie Kościoła. Gdy w roku 1944 przyszła na ziemie Lubelszczyzny nowa Polska i ogłosiła swoje istnienie oraz postępowe idee społeczne i gospodarcze Manifestem Lipcowym z dnia 22 Lipca, Kościół nasz posiadał niewiele ponad 30 parafii i tylko 33 księży. (Ks. S. Włodarski, *Historia Kościoła Polskokatolickiego*, Warszawa 1964, s. 330). Zaczął się nowy, mozolny okres organizacyjny, duszpasterski i misyjny. Nie był on jednak tak trudny jak w latach międzywojennych. Bo oto nowa Polska, Polska Ludowa, podała Kościołowi rękę. Chciała go zapewne wynagrodzić za to, że w jego programie religijnym zawarte były zdrowe i postępowe ziarna myśli społecznej i patriotycznej; za to, że szedł zawsze z prostym ludem pracy i na miarę swoich możliwości bronił go przed wyzyskiem możnych tego świata, pragnął dla niego lepszej, piękniejszej przyszłości.

Po wyzwoleniu kraju i kapitulacji Trzeciej Rzeszy, w dniu 9 maja 1945 roku, przed Kościołem otworzyły się szerokie możliwości pracy duszpasterskiej. Przede wszystkim Kościół szybko, bo już dnia 1 lutego 1946 roku uzyskał upragnioną, wymarzoną i tak konieczną dla jego dalszego rozwoju legalizację. Dzięki dalszej życzliwości władz państwowych, Kościół otrzymał w zarząd i użytkowanie cały szereg pięknych, a wśród nich także zabytkowych, obiektów sakralnych we Wrocławiu, Wałbrzychu, Boguszowie, Szczecinie, Poznaniu, Gdańsku, Warszawie, Strzyżewie. Wszystkie kościoły na Ziemiach Zachodnich i północnych, na mocy ustawy z 23 czerwca 1971 r. stały się naszą własnością. A dołączyć jeszcze należy, do wyżej wymienionych, kościoł w Elblągu, Tolkmicku, Olsztynie, Bielsku Białej, Chwałowicach, Andrychowie, Szprotawie, Stargardzie Szczecińskim, Żarach, Ząbkowicach Śl., Bukowie Morskim, Złotorzy, Brzegu, Zielonej Górze, Żaganu, Dusznikach Zdroju, Głubczycach. Szczególną radością i dumą napawa nas dzisiaj przepiękna, majestatyczna katedra wrocławska, odbudowana w 35-leciu Polski Ludowej w 90%, z funduszy państwowych. Poprzez tę katedrę w szczególności, poprzez zabytkowe obiekty sakralne w Szczecinie, Gdańsku, Poznaniu, rośnie prestiż naszego, Kościoła. Jesteśmy wyznaniem poważnym, bo modlimy się w pięknych, obszernych, wspaniałych domach modlitwy. Dodajmy, że w ostatnich latach stać nas było na wybudowanie w miejsce dawnych, drewnianych kościółków, kleconych naprędce, jako zwykle budowle gospodarskie, do których dołączano później wieżyczki — wielkich, nowocześniejszych, murowanych kościołów. I tak wybudowano świątynie: w Żarkach — Moczydło, w Rokitnie Szlacheckim, w Bolesławiu, w Świeciechowie, w Majdanie Leśniowskim, w Okole, a w stanie mniej lub więcej zaawansowanej budowy są kościoły w Kotłowie, Grudkach i Bukownie Wsi k. Bolesławia.

Gdyby ktoś nas zapytał, skąd mamy na to pieniądze? — odpowiadamy: część funduszy płynie z ofiarności wiernych, w niektórych wypadkach, jak przy budowie w Żarkach-Moczydło, dopomógł Kościół z USA, a w Grudkach — jeden wyznawca z Ameryki; ale większość kosztów pokrywa Rada Synodalna Kościoła. Bo oto znowu, dzięki życzliwości władz Polski Ludowej, mogliśmy utworzyć w roku 1959

Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, którego zadaniem jest zarówno ideologiczne, jak i materialne wspieranie Kościoła w jego działalności misyjnej. Ramieniem gospodarczym Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików są Zakłady Przemysłowo-Usługowe „Polkat”, które na mocy decyzji Ministerstwa Finansów z dnia 17 listopada 1959 rozpoczęły działalność gospodarczą.

Zakłady Przemysłowo-Usługowe „Polkat” oraz Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików będą obchodziły w tym roku 20-lecie istnienia. Są to już bardzo dobrze zorganizowane Zakłady, ich filie rozsiane są po całej Polsce, a nawet sięgnęły po prace poza granicami kraju. Mając tak zasobne, materialne ramie, Kościół nasz i jego kapłani nie muszą obawiać się o swoją przyszłość.

Dzięki życzliwości władz Polski Ludowej posiadamy obecnie Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, który powstał najpierw w roku 1958 — jako Wydawnictwo Literatury Religijnej, następnie przekształcony został w 1967 roku w Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”, a od stycznia 1970 r. stał się jednym z Zakładów „Polkatu”, merytorycznie podlegając Społecznemu Towarzystwu Polskich Katolików. Dzięki „Odrodzeniu” mogliśmy wydawać książki, broszury, skrypty, mszał, rytuał, książeczkę do nabożeństwa, katechizm, kwartalnik filozoficzno-teologiczny „Posłannictwo”, a zwłaszcza, od r. 1960 ilustrowany tygodnik katolicki pt. „Rodzina”, ukazujący się w 15 tysiącach egzemplarzy i będący jakże dobrym misjonarzem Kościoła. Tego tygodnika zazdroścą nam inne wyznania.

Od roku 1954 Kościół ma możliwość kształcenia swoich duchownych w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, w której posiadamy własną Sekcję Starokatolicką, obsługiwaną przez pięciu nauczycieli akademickich z naszego, Polskokatolickiego Kościoła. Są nimi: bp. prof. dr Maksymilian Rode, dr Jan Małuszynski, ks. mgr Wiktor Wysocki, ks. mgr Tomasz Wojtowicz oraz autor niniejszego referatu. Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest wyższą uczelnią państwową, mającą prawa nadawania stopni naukowych magistra, doktora teologii oraz doktora habilitowanego. Od roku 1954 do tej pory w uczelni tej zdobyło stopień magistra teologii 20 czynnych obecnie w Kościele kapłanów, nie licząc tych studentów, którzy po ukończeniu studiów odeszli do pracy świeckiej. I znów należy skierować uktów w stronę władz Polski Ludowej. Są to władze świeckie, nie opierające swego światopoglądu na przesłankach religijnych, a jednak wykazujące głębokie zrozumienie dla potrzeb obywateli wierzących. Władze pragną, aby duchowni wyznań mniejszościowych, a w tym też nasi duchowni, byli ludźmi wykształconymi i wychowanymi, skoro innych wierzących mają pouczać i wpajać w nich zdrowe zasady moralności chrześcijańskiej. Politykę taką należy akceptować, ponieważ chroni ona Kościół przed katastrofą, jaką mogliby spowodować ludzie niewykształceni po zarażeniu się niezdrową mistyką, czego wymowny, aktualny przykład dostarczył nam przywódca sekty amerykańskiej z Kalifornii, który spowodował zbiorowe zabójstwo, a nawet morderstwa wszystkich członków sekty.

Można by długo jeszcze wymieniał dobrodziejstwa, jakie Kościół Polskokatolicki otrzymał od Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w okresie jej 35-lecia istnienia. Warto na koniec wspomnieć o uzyskaniu zezwolenia od władz na utworzenie trzech diecezji. Dekretem kościelnym z dnia 23 marca 1961 roku została erygowana archidiecezja warszawska i diecezja wrocławska, a dekretem z 13 września 1961 roku — diecezja krakowska. Aktualnie kierują diecezjami: wrocławską ks. Wiesław Skołucki, krakowską ks. Antoni Pietrzyk. Na czele diecezji warszawskiej stoi sam zwierzchnik Kościoła — biskup Tadeusz Majewski. Można mieć uzasadnioną nadzieję, że Nadzwyczajny Synod, wspierany asystencją Ducha Świętego, o co wszyscy prosiliśmy podczas uroczystej Mszy św. inaugurującej Synod, wybierze dla Kościoła, tak wzorowo teraz zorganizowanego, posiadającego 88 parafii i 107 duchownych, nowych biskupów. Po tym wyborze Kościół Polskokatolicki wejdzie w nowy okres swojej działalności i rozwoju. W życiu Kościoła bowiem, w 35-leciu Polski Ludowej, można wyróżnić kilka okresów. Pierwszy, trwający od 1945 do 1958, to okres leczenia ran zadanych przez wojnę i okupację, uzupełnienie mocno uszczuplonej kadry duchownych, tworzenie podstaw prawnych, wzmacnianie normalnego duszpasterstwa w okaleczonych duchowo, materialnie i liczbowo parafiach. Okres drugi trwał od 1958 r. do 1965. Kierował w tym czasie Kościołem biskup Maksy-

ciąg dalszy na str. 5

milian Rode. Można powiedzieć, że w tym okresie Kościół uzyskał solidny fundament dla dalszego rozwoju. Przez zorganizowanie STPK i Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkat” otrzymaliśmy zabezpieczenie materialne i dodatkowe, świeckie ramie wspomagające Kościół ideologicznie. Przez utworzenie Wydawnictwa Literatury Religijnej, przekształconego następnie w Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” i rozpoczęcie od roku 1960 drukowania tygodnika katolickiego „Rodzina”, uzyskaliśmy ogromną pomoc w propagowaniu naszych zasad religijno-patriotyczno-społecznych. Okres trzeci, trwający od 1966—1975 r. można by określić okresem spokojnego korzystania z bogatego zniwa okresu poprzedniego. Nastąpiło w nim jakby zahamowanie dynamizmu misyjnego Kościoła.

Od roku 1975 kierownictwo w Kościele przejął biskup Tadeusz Majewski, Przewodniczący Rady Synodalnej. Trwa ono zaledwie 4 lata, ale jakże jest owocne. Biskup Majewski obudził Kościół z letargu, oczyścił go z chwastów, które zaczęły już przygłuszać zdrowe ziarna, uprzednio w głąb Kościoła złożone. Rozpoczął pracę z wielkim rozmachem i takim zaangażowaniem, jakiego mogą mu pozazdrościć nawet ci biskupi i kapłani, którym dobro Kościoła leżało zawsze na sercu. Kościół nasz stał się znaną społecznością w szerokim świecie. Przede wszystkim została wznowiona ożywiona współpraca z Kościołem Narodowym w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Z Polski, raz po raz, zaczęły wyjeżdżać do Ameryki delegacje na różne uroczystości i synody. Z Ameryki przyjeżdżali biskupi, księża, liczni wyznawcy Kościoła, studenci Seminarium ze Scranton, aby zapoznać się z krajem ojców, ucieszyć oczy jego pięknem, nasycić umysł ponad tysiącletnią kulturą Polski, uradować ucho dźwiękiem czystej mowy polskiej. Nawiazano bardzo żywy kontakt Polonii zagranicznej, skupionej przy PNKK, z krajem rodzinnym. Wielką w tym zasługą STPK, lecz przede wszystkim Kierownika Kościoła, który od wielu lat cieszy się sympatią wszystkich wyznawców PNKK w Ameryce i Kanadzie. Nie było przeto dla nas wielkim zaskoczeniem, gdy na V Zjeździe Towarzystwa Łączności „Polonia”, w maju tego roku, biskupa Tadeusza Majewskiego wybrano do władz naczelnych „Polonii”. Wielki to zaszczyt i wyróżnienie nie tylko jego osoby, ale w nim i przez niego zaszczyt dla całego Kościoła. Dodajmy do tego ożywioną działalność Kościoła Polskokatolickiego na arenie międzynarodowej: udział biskupa Majewskiego w V Zgromadzeniu Światowej Rady Kościołów w Nairobi w 1977 r., udział naszej delegacji we wznowionym dialogu starokatolicko-prawosławnym, udział nauczycieli akademickich Sekcji Starokatolickiej ChAT w konferencjach teologów starokatolickich w Holandii, Szwajcarii, Niemczech Zachodnich, udział naszych duchownych w Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, włączenie się czynne biskupa Tadeusza Majewskiego (i z potrzeby serca płynące) w budowę Centrum Zdrowia Dziecka oraz porwanie za sobą dla tej pięknej idei kapłanów, wiernych całego Kościoła tak w Polsce jak i za granicą; dodajmy jeszcze wyjazd delegacji Kościoła na uroczystości 60-lecia Patriarchatu Moskiewskiego, gdzie nasz Biskup Przewodniczący zyskał sobie sympatię wszystkich uczestników



Przysięge duchownych i świeckich delegatów przyjął biskup Maksymilian Rode

Zjazdu oraz wyjazd Ks. Biskupa na Synod Kościoła Starokatolickiego do Utrechtu, gdzie był podejmowany jako miły i dostojny gość, a otrzymamy nowy obraz Kościoła Polskokatolickiego. Jest on obecnie znany w szerokim świecie chrześcijańskim; jest bardziej aniżeli kiedykolwiek przedtem szanowany przez Władze Polski Ludowej, jest jednym z poważniejszych wyznań mniejszościowych w Polsce. Ogromna to zasługa Biskupa Tadeusza Majewskiego, a także jego rozsądnych i twórczych współpracowników — kapłanów i ludzi świeckich z Rady Synodalnej, a także wszystkich gorliwych, uczciwych, pracowitych kapłanów i ofiarnych wyznawców.

#### Wysoka Izba Synodalna.

Po wysłuchaniu tego referatu, mam nadzieję, nie znajdzie się wśród szlachetnych przedstawicieli i przedstawicieli naszego świętego, coraz dostojniejszego Kościoła ani jeden człowiek, który by nie przyklasnął inicjatywie biskupa Tadeusza Majewskiego, zatwierdzonej następnie przez Radę Synodalną, o zwołaniu Synodu Nadzwyczajnego dla uczczenia 35 rocznicy powstania i wyjątkowej działalności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. To nasza Ojczyzna w swoim socjalistycznym kształcie. To Ojczyzna, która najbardziej pracowitą warstwą nałożyła się na Polskę Piastów, Jagiellonów, Polskę szlachecką i magnacką, Polskę międzywojenną, zmartwychwstała po 130 latach niewoli i znów złożoną do grobu na 6 lat hitlerowskiej okupacji. Ta nowa Polska, Polska Ludowa, przyniosła nam upragniony pokój i za-

dokończenie na str. 6

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (373)

**H**większe zespoły ludzkie, przez naród, państwo, ludzkość, np. ojczyzna, państwo, w zakresie religijnym: Najśw. Maryja Panna, itd. Do najślawniejszych i najbardziej znanych hymnów należą spośród religijnych: *Te Deum laudamus*, czyli *Ciebie, Boże, chwalimy*; *Bogurodzica Dziewica*; *Stabat Mater Dolorosa*,

czyli *Stała Matka Boleściwa*; *Dies irae*, czyli *Dzień gniewu*; *Boże, coś Polskę...*; a ze świeckich u nas nasz hymn państwowy: *Jeszcze Polska nie zginęła*. W 1683 r. w Rzymie zostały wydane wszystkie hymny kościelne czy o treści religijnej w jednej księdze pt. *Hymnarium*; w teorii śpiewu jest też dział, poświęcony hymnom, a zwany hymnologią.

**Hypatia z Aleksandrii** — (ur. 370, zm. 415) — to ceniona uczona w zakresie matematyki, astronomii i filozofii, której ze względu na powód, przyczynę i rodzaj jej śmierci nadano przydomek męczennicy nauki. Aczkolwiek nie jest doład rzeczą zupełnie dowiedzioną, to jednak panuje dość rozpowszechniona opinia, iż poniosła ona śmierć z rak nieobliczalnych chrześcijan Aleksandryjskich, czyli została przez nich po prostu zamordowana, ponieważ komentowała dzieła filozofów starożytnych, zwłaszcza Platona i Arystotelesa w ujęciu neoplatonickim, czym m.in. przeciwstawiała się ówczesnemu chrześcijańskiemu biskupowi Aleksandrii, św. Cyrylowi

**Hyperius Andrzej** — (ur. 1511, zm. 1564) — to uczony teolog protestancki, a chociaż mocno był w krzewieniu protestantyzmu zaangażowany, niemniej pozostał wobec innych wyznań tolerancyjny, a w stosunku do swoich współwyznawców był bardzo krótki i wytykał spotykane wśród protestantów błędy, niekonsekwencje, nieodpowiednie życie na co dzień. Jest autorem szeregu prac, które zostały wydane zbiorowo już po śmierci autora nt. *Hyperii varia opuscula theologica* (t. I, 1570 i t. II, 1581), *Hyperiusza różne rozprawy teologiczne*.

**Hypokryzja** — popr. hipokryzja = obłuda.

**Hyrosz Szczepan** — (ur. 1813, zm. 1888) — słowacki ks. rzymskokatolicki, historyk kościelny. Jest autorem m.in. książki pt. *Zamek Łykaroc i jego pani* (1876), czyli *Zamek Łykaroc i jego pani*.

**Ibadyci** — to nazwa członków jednej z sekt mużulmańskich, zorganizowanej w VII w. przez Abd Allaha ibn Ibadę, który wraz ze swoimi zwolennikami nawoływał do bardzo ścisłego przestrzegania postanowień — Koranu i tradycji mużulmańskiej. Nadto m.in. głosili możliwość istnienia równocześnie kilku — imamów a nie tylko jednego albo nawet nie istnienie przez jakiś czas imama w ogóle. Współcześnie nieliczni już ibadyci m.in. żyją wśród Berberów w półn. Afryce.

**Ichtys** — jest to tzw. akrostych (gr. akrostichon — wiersz, którego początkowe litery lub słowa czytane kolejno lub z góry na dół dają w wyniku wyraz lub zdanie), albo skrót-symbol, którego poszczególne litery są inicjałami wyrazów a cały ten termin (gr.) oznacza rybę, która właśnie dzięki zawartym w sobie — po grecku — literom wyraża jedną z głównych i podstawowych prawd chrześcijaństwa. Ryba, jej rysunek był dla chrześcijan pierwszych czasów zewnętrznym znakiem rozpoznawczym. Poszczególne litery w j. greckim były pierwszymi literami następujących słów: *Iezus Christos Theu Yios* (czyt. Hiós) *Sotyr*, czyli po polsku *Jezus Chrystus Boga (lub Boży) Syn, Zbawiciel*.

**Idea** — (gr. idea = kształt, postać, wyobrażenie; idein = widzieć) — słowo to czy pojęcie ma wielorakie znaczenie i wyraża różnorodną treść, które łącznie można sprowadzić do pojmowania potocznego i filozoficznego, a w tym ostatnim

chowała go aż do tej pory. Ta nowa Polska zaprowadziła ustrój sprawiedliwości społecznej, rozdała chłopom ziemię, parcelując magnackie latyfundia oddała robotnikom w użytkowanie i zarząd fabryki wydarte zagranicznym kapitalistom, zbudowała nowe fabryki, uprzemysłowiła kraj od Bugu po Odrę, od Bałtyku po Tatry. Zlikwidowała klęskę bezrobocia, wyzysk robotników i ich podłe warunki pracy, biedę i skrajną nędzę wsi polskiej, zwłaszcza tej podkarpackiej i tej na wschodzie kraju. Organizator Kościoła Narodowego bp Franciszek Hodur w proroczej wizji przewidział te czasy na wiele lat naprzód, gdy w górniczym Scranton zwracał się do górników i robotników polskich: „Wstań, ludu! Na świecie zjawia się twój czas, twoja epoka, twój okres nowego życia!”.

Ta nowa Polska potrafiła zmobilizować cały naród do ofiarnego trudu odbudowy zniszczonych miast, wsi i osiedli. Ta nowa Polska jest państwem jednolitym narodowościowo, co stanowi jej dodatkową siłę. Ta nowa Polska jest po 35 latach istnienia krajem ludzi wykształconych, posiada setki, tysiące inżynierów, techników, lekarzy, naukowców, a wciąż nowe roczniki opuszczają Uniwersytety, Politechniki, Akademie Medyczne itp. Ta nowa Polska staje się z roku na rok państwem nowoczesnym, coraz bardziej liczącym się w świecie. Ta nowa Polska zapewniła wszystkim wyznaniom wolność sumienia i wyznania, a nam, to znaczy naszemu Kościołowi Polskokatolickiemu podała w sposób szczególny pomocną dłoń, dopomogła zagoić wszystkie rany zadane wojną. Dopomogła stać się jednym z poważniejszych wyznań mniejszościowych. I niczego szczególnego od nas nie żąda. Pragnie tylko, aby kapłani Kościoła byli ludźmi świątymi, aby świecili przykładem wzorowego życia, aby zwalczali — co jest przecież ich posłannictwem — wszelkie społeczne niedomogi, a nawet klęski: alkoholizm, przesadny nikotynizm, narkomanie, chuli-gaństwo, kradzieże, rozboje, niszczenie mienia społecznego. Pragnie, aby kapłani i wierni Kościoła włączali się we wszystkie pożyteczne akcje społeczne, jak budowa Centrum Zdrowia Dziecka, jak śpieszenie z pomocą ludziom dotkniętym klęskami żywiołowymi, akcje zniwne, walka o pokój itp.

Kościół Polskokatolicki, poprzez swoich najwyższych przedstawicieli zgromadzonych na Synodzie Nadzwyczajnym, pragnie wyrazić wdaniem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej szczerą i głęboką szacunek za cały trud 35-lecia. Pragnie także podziękować za tę dotąd trwającą życzliwość, z której wyrosła siła i moc Kościoła.

O naszej Ojczyźnie, o naszej Polsce, możemy śmiało powiedzieć to, co powiedział o swojej ojczyźnie psalmista Pański:

„Jeśli zapomnę cię, Jeruzalem,  
Niech uschnie prawica moja!  
Niech przylgnie język mój do podniebienia,  
Jeśli nie będą pamiętał o tobie,  
Jeśli nie postawię Jeruzalem  
nad wszelką moją radość” (Ps 137)

KS. EDWARD BALAKIER

**Wypełnij czytelnie!**

**Zakład Wydawniczy „ODRODZENIE”  
ul. Kredytowa 4  
00-062 Warszawa**

Nazwisko i imię .....

Ulica i nr domu lub wieś .....

Kod i nazwa poczty .....

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze) następujących książek:

..... egz. ● **Polski nurt starokatolicyzmu,**  
ks. Wiktor Wysoczański, cena  
25 zł

..... egz. ● **Pisma biskupa Franciszka Ho-**  
**dura, tom I i II, cena 60 zł**

..... egz. ● **Bracia z Epworth, ks. Witold**  
**Benedyktowicz, cena 45 zł**

..... egz. ● **Wierność i klątwa, Michał Mi-**  
**niat, cena 45 zł**

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (374)

również w dużej mierze teologicznego. Potocznie *idea* oznacza mniej więcej to samo, co *myśl, wyobrażenie, pomysł*; w takim ujęciu mówi się np. o idei jako o myśli przewodniej, o dobrym pomysle, itd. Filozoficznie *idea*, ogólnie rzecz ujmując, oznaczać może istotę rzeczy, przedmiot idealny w przeciwstawieniu do przedmiotu materialnego, pojęcie ogólne lub w liczbie mnogiej pojęcia ogólne jako → uniwersalia czyli powszechniki, które według → Platona jedynie istnieją wiecznie (w świecie nadksiężycowym), były zaś, przedmioty jednostkowe, materialne, ziemskie są ich odbiciem, odwzorowaniem, cieniem idei jako pierwowzoru bytu, a również zarówno według — św. Augustyna, jak i → św. Tomasa z Akwinu idee mogą oznaczać i oznaczają wzorce myśli istniejące odwiecznie w umyśle Boga, według których Bóg w czasie i w przestrzeni stwarzał i stwarza byty jednostkowe oraz je utrzymuje w bycie i rozwoju, oczywiście ostatecznie dotyczy to całego wszechświata w ogólności i w jego szczegółach. O idei jako początku i źródle bytu, nazywając ją *Das Allgemeine*, czyli Ogólność jako Pojęcie Ogólne, jako Zasada Najogólniejsza bytu, świata, wszechświata, człowieka itd., mówi również najrepreszantatywniejszy przedstawiciel → idealizmu niemieckiego XVIII/XIX w. → Hegel.

**Idealizm** — (→ idea) — potocznie oznacza życie i postępowanie człowieka według przyjętego → ideału czy ideałów, tj. według treści myśli, wzorów, poglądów, uznanych za najbardziej wzniosłe, szlachetne, doskonałe, a ukształtowanych na podstawie wyznawanej → ideologii. Filozoficznie i teologicznie jest to przeciwstawny → materializmowi kierunek, który głosi, że poznanie ludzkie jest procesem immanentnym, to znaczy, że dokonuje się w świadomości człowieka, a zatem istnienie świata realnego zależne jest od poznania (idealizm subiektywny), oraz że wartością (bytem) pierwotną jest istnienie absolutnego ducha lub powszechnego rozumu albo szeregu pojęć ogólnych (idei) z jakąś ideą nadrzędną (Platon) a wtórną wartością (bytem) czy wartościami (bytami) jest materia, byty materialne (idealizm obiektywny). Termin

idealizmowi przeciwstawia się kierunek materialistyczny, przyjmujący odwieczne istnienie materii, świata materialnego, który istnieje niezależnie od poznania ludzkiego, a owocem poznania jest jego odbicie w ludzkiej świadomości; również filozofia i teologia chrześcijańska, która przyjmuje odwieczne istnienie jedynie → Boga, powstanie zaś zewnętrznego świata materialnego i duchowego jest skutkiem stwórczego działania Boga i świat ten istnieje niezależnie od poznania ludzkiego, samego zaś procesu poznawczego przedmiotem jest właśnie ten realnie istniejący świat poza człowiekiem i w samym człowieku jako już owoc uprzedniego i aktualnego jego poznania (realizm optyczny i poznawczy). Pod pojęciem zaś idealizmu historycznego rozumie się sumę teologicznych, filozoficznych i socjologicznych teorii głoszących, iż podstawową i najważniejszą przyczyną kształtowania się dziejów ludów, narodów, państw — ludzkości były i są idee, poglądy, i wynikające z nich czyny ludzi, przy czym teologia katolicka dodaje — pod wpływem i przy działaniu Boga jako przyczyny pierwszej i nadrzędnej i Jego łaski.

**Ideał** — (łac. idealis = idealny; gr. idea → idea) — to termin oznaczający coś absolutnie doskonałego i samą doskonałość, wzór tej wymarzonej czy wyrozumowanej doskonałości, wzór postępowania, najwyższy cel pragnień i dążeń człowieka czy ludzi, a również drugiego człowieka jako osobę ukończoną czy podziwianą.

**Ideologia** — (gr. idea; logos = słowo, nauka, pogląd) — to termin pochodzenia greckiego a oznaczający sumę poglądów, idei, myśli, filozoficznych, społecznych, politycznych, prawnych, teologicznych itd. człowieka jako jednostki czy społeczności w danym czasie, miejscu i w określonych warunkach lub określonego systemu czy kierunku religijnego, filozoficznego, ekonomicznego; niektórzy ideologię utożsamiają ze światopoglądem. Można więc np. mówić o ideologii chrześcijaństwa, o ideologii Nowego Testamentu, lub o jej zawężeniu np. o ideologii społecznej Nowego Testamentu (pod takim

## WIZYTA DELEGACJI SFL W JEROZOLIMSKIM PATRIARCHACIE PRAWOSŁAWNYM

W dniu 30 kwietnia br., w tydzień po prawosławnych świętach Wielkanocnych, przybyła do Patriarchatu Grecko-Prawosławnego w Jerozolimie oficjalna delegacja Światowej Federacji Luteranckiej. W skład delegacji weszli: prof. Georg Kretschmar, członek Komisji Luterancko-Prawosławnej do Spraw Poszerzenia Dialogu, dr Daniel Martensen (Genewa), referent do spraw badań międzywyznaniowych i dialogu Federacji Luteranckiej oraz miejscowy proboszcz luterancki Helmut Glatte (Jerozolima).

Przedstawiciele Federacji Luteranckiej zostali przyjęci przez arcybiskupa Wasiliosa oraz kierownictwo Patriarchatu Jerozolimskiego. Na spotkaniu ustalono przebieg dotychczasowego dialogu luterancko-prawosławnego. Prof. Kretschmar i dr Martensen złożyli wizytę w Patriarchacie Ormiańskim starożytnego Kościoła wschodnio-prawosławnego (tzw. Niechalcedońskiego) w Jerozolimie. Dr Daniel Martensen odwiedził także szereg instytucji, mających stałe kontakty ze sztabem Światowej Federacji Luteranckiej.

## ŚWIATOWY KONGRES ISLAMU WZYWA DO PARTNERSTWA Z CHRZEŚCIJANAMI

Światowy Kongres Islamu zaapelował do wszystkich muzułmańskich zjednoczeń i stowarzyszeń na całym świecie o wszczęcie dialogu i organizowanie spotkań z chrześcijanami na zasadach partnerstwa, wzajemne bowiem dyskusje i narady umożliwią wyeliminowanie wzajemnej nieufności i wrogości. Kongres zaproponował zorganizowanie w najbliższym czasie Międzynarodowej Konferencji Chrześcijan i Muzułmanów. Międzynarodowy charakter organizacji daje gwarancję umasowienia ruchu ekumenicznego w środowiskach dotychczas dla ekumenii niedostępnych

## POSIEDZENIE ŚWIATOWEJ FEDERACJI BIBLIJNYCH TOWARZYSTW KATOLICKICH W KAIRZE

Doroczne posiedzenie Komitetu Wykonawczego Katolickiej Federacji Towarzystw Biblijnych miało miejsce w biejącym roku w Kairze Członkowie Komitetu, pochodzący ze wszystkich części świata, podsumowali wyniki pracy Federacji za ubiegły rok.

W skład Federacji postanowiła wejść Konferencja Biskupów Katolickich Egiptu, reprezentująca rozmaite obrządku Zwierzchnik Kościoła Koptyjskiego, patriarcha Aleksandrii, udzielał audiencji delegacji Federacji.

Uroczysty charakter dorocznej sesji biblijnej nadał jubileusz 10 rocznicy założenia Fe-

deracji, która ma służyć zbliżeniu chrześcijan w Egipcie, stanowiących mniejszość wyznaniową w tym kraju.

## ZMIANA SYTUACJI EWANGELIKÓW W HISZPANII

Wychodzące pod protektoratem Kościoła Ewangelicko-Reformowanego kantonu Zurych czasopismo pod nazwą „Wiadomości z ewangelickiej Hiszpanii”, podało ostatnio informację o zmianach politycznych w Hiszpanii. Zmiany te wywarły duży wpływ na sytuację mniejszości wyznaniowych w tym katolickim kraju. Najważniejszym aktem prawnym i politycznym, w wyniku którego wystąpiły poważne zmiany na odcinku stosunków kościelno-konfesyjnym, było referendum z dużym napięciem, ponieważ nowa konstytucja zakładała demokratyzację kraju. Ze strony Kościoła Ewangelickiego wysunięte zostało żądanie, sformułowane w o punktowym programie liberalizacji wolności religijnej zarówno dla jednostek, jak i stowarzyszeń religijnych. W wyniku przyjęcia nowej konstytucji przez olbrzymią większość narodu. Konkordat zawarty przez Franco w 1953 r. został zawieszony. Nowy status prawny, aczkolwiek podkreśla szczególnie stosunek państwa do Kościoła Rzymskokatolickiego, ale mówi również o innych Kościołach chrześcijańskich. W warunkach hiszpańskich jest to poważny krok w kierunku liberalizacji stosunku Państwa do wyznań. Zmiany te umożliwiły stworzenie regionalnego związku Kościoła Ewangelickiego na północy, łączącego gminy kościelne w Bolbao, Jusa, Leogrono, San-Sebastian, Santander i Saragoza oraz wydawanie czasopisma kościelnego. Wzmocniono pracę z młodzieżą poprzez organizowanie obozów letnich i kolonie dla dzieci i szkolnej młodzieży. Polepszyła się sytuacja szpitala ewangelickiego w Barcelonie. Załogę szpitala zwiększono do 100 osób. Wzrosła praca diakonatu w Barcelonie i opieka nad Domem Starców „Beth-Sean” w Santa Colona de Gramanet.

## ODCZYT KARD. MICHAŁA PELLEGRINO W GENEWIE

Ruch ekumeniczny z biegiem lat łagodzi stosunki międzywyznaniowe wśród teologów. Jaskrawym dowodem zmian, jakie zaistniały w świecie, a w szczególności w Szwajcarii — ojczyźnie ruchu protestanckiego, są zapowiedziane w letnim semestrze Uniwersytetu Genewskiego na Wydziale Teologii protestanckiej wykłady gościnne kard. Michała Pellegriniego na temat „Lud Boży i jego kapłani według nauki Ojców Kościoła” oraz „Ruch ekumeniczny we współczesnych Włoszech”.

Wystąpienie kardynała w roli wykładowcy nie jest czymś wyjątkowym, ponieważ kardynał przed swoim powołaniem na stanowisko arcybiskupa w



Zabytkowe naczynia liturgiczne z pierwszej połowy XIX wieku

Turynie, był profesorem patrystyki łacińskiej na uniwersytecie w Turynie. Po rezygnacji z wysokich stanowisk kościelnych, kard. Pellegrino powrócił do pracy duszpasterskiej w niewielkiej parafii, poświęcając się jednocześnie studiom nad historią Kościoła i literaturą chrześcijańską.

## WIZYTA WIELKIEGO MUFTIEGO DAMASZKU W WIEDNIU

Na zaproszenie kardynała Koeniga przebywał w Wiedniu w połowie maja br. Wielki Mufti Damaszku (Syria), szejk Aamed Kaftaso. Jest to właściwie rewizyta duchownego przywódcy muzułmańskiego Syrii: zaproszenie zostało wystosowane podczas ubiegłorocznego pobytu kardynała w Syrii.

Wielki Mufti wylądował na lotnisku wiedeńskim Schwechat, pierwszą wizytę złożył wieczorem kard. Koenigowi, który podjął go kolacją. Następnego dnia Mufti zwiedził zamek Schönbrunn, gdzie opat-prymas podejmował go obiadem. Następnie dostojny gość złożył wizytę biskupowi ewangelickiemu Austrii ks. Oskarowi Skranskiemu. Wieczorem odbyło się spotkanie gościa z przedstawicielami innych wyznań chrześcijańskich na kolacji u bpa O. Skranskiego. Pozostałe dni pobytu w Wiedniu poświęcone były obejrzeniu budowy meczetu w ośrodku UNO. Muftiego podejmował również zarząd ekumenicznej fundacji „Pro Oriente” w hotelu Zachera. W czwartym dniu pobytu w Wiedniu Mufti został przyjęty przez Prezydenta Republiki Kirchschlagera oraz przez pre-

miera Kreisky'ego. Piątego dnia Mufti wziął udział w konferencji prasowej, przygotowanej w pałacu arcybiskupim oraz wygłosił odczyt w auli uniwersytetu wiedeńskiego. Ten bardzo bogaty program przyjęcia głowy muzułmanów syryjskich przez gospodarzy świadczy m.in. o tendencjach zacieśnienia stosunków chrześcijańsko-muzułmańskich na terenie Syrii.

## ZMIANA SYTUACJI KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO W BULGARII

Prasa watykańska podała wiadomość o podniesieniu przez papieża Jana Pawła II wikariatu apostołskiego Sofii i Płowdiwu do rangi diecezji. Pierwszym biskupem nowo erygowanej diecezji został mianowany 65-letni wikariusz apostołski Bogdan Dobranow. Ponadto papież mianował 59-letniego proboszcza Samuela Dijundrina nowym biskupem diecezji nikopolskiej, obejmującej tereny całej Bułgarii północnej. Diecezja ta wakowała od czasu śmierci biskupa Wasko Zajrekowa w styczniu 1977 r. Zdaniem dziennikarzy, te dwie nominacje należałoby traktować jako kolejny krok na drodze normalizacji stosunków między władzami Bułgarii a Watykanem.

W wyniku tych zmian w Bułgarii istnieją 3 diecezje Kościoła Rzymskokatolickiego: diecezja nikopolska z 12 parafiami, nowa diecezja Sofijsko-Płowdiwska z 13 parafiami oraz egzarchat apostołski sofijski dla katolików obrządku bizantyńskiego z 11 parafiami.

W pierwszej połowie czerwca br. przebywała w Polsce wycieczka polonijna zorganizowana przez Polsko-Narodową „Spójnię” w Stanach Zjednoczonych. Kierowniczką tej wycieczki była pani Regina Orzeł. Dwutygodniowy pobyt przeznaczono na zwiedzanie kraju. Zwiedzano między innymi: Toruń, Gdańsk, Sopot, Oliwę, Gdynię, Gniezno, Poznań, Częstochowę, Kraków, Zakopane i — oczywiście — Warszawę.

A oto kilka refleksji osnutych na kanwie powyższej wycieczki.

## „DO KRAJU TEGO...”

gdzie kruszynę chleba  
podnoszą z ziemi przez uszanowanie  
dla darów Nieba...  
tęskno mi, Panie...”

C. K. Norwid — *Moja piosenka* (fragment)



OZE więc przede wszystkim tęsknota, że chcą tu przyjaźnić? Tęsknota za krajem ich ojców i matek. Nie jedyna to motywacja, bo przecież nie sposób pominąć ciekawości wiodącej ich ku starym krajowi. Ale przede wszystkim tęsknota... Ona to sprawia, że nie wahają się z ciężkim trudem zarobione pieniądze przeznaczyć na cel ponadmaterialny.

I tak oto znaleźli się tutaj, w kraju nad Odry i Wisły. Ta wyprawą kierowała pani Regina Orzeł, pracownica administracji Polsko-Narodowej „Spójni”. I „orzeł” skrzydlaty przeniósł ich też nad lądami i oceanem z drugiej półkuli ku temu orłowi, który od wieków Polskę światu opowiada. Modlili się o to ich ojcowie przeżywający tam, gdzie pojechali „za chlebem”, pierwsze najcięższe dni rozłąki ze swoją naturalną ojczyzną. Tam, na ziemi dla siebie obcej, tęsknili. Tam o niej śnili. Tam ich serce polskie biło i nieustannie szeptało to, co później wyraził poeta: „Kraju mój!... Kraju pelargonii i malwy... sosny i konwalii... Tys mój... w śniegu... w spiekocie... Tu dziad spoczął... tu ojciec” (K. I. Gałczyński — *Ojczyzna*).

Modlili się zapewne i oni sami — ci, którzy teraz widzą ją z bliska i wiedzą, że to Ona, Ojczyzna, choć taka inna niż ta opuszczona przez ich ojców przed laty.

Oto dom nasz...

...choć nas tutaj nie ma na stałe. Tak myślą. Tak myślą, bo przekonuje ich o tym nieustanna serdeczność, z jaką są tutaj witani i podejmowani, niezależnie od tego czy to jest w Warszawie czy w Gdańsku, w Toruniu czy w Poznaniu, czy też wreszcie w olśniewającym swoją architekturą i dostojnością przeszłości Krakowie. Tak przyjmują tylko w rodzinnym, we własnym domu. I mają rację. Polska jest ich domem, ich ojczyzną, naszą ojczyzną, wszystkich Polaków. I nie mylił się poeta, gdy mówił i pisał: „My home is my country — (moim domem jest ojczyzna) — a inne kraje są hotele” (J. Tuwim — *Kwiaty polskie*). Może więc, mimo że zabrzmi to nieco drastycznie, to jednak nikt nie poczuje się dotknięty, kiedy powiemy, że przybyli do nas z hotelu wygodnego, ale przecież hotelu, tylko hotelu. Teraz już będąc tutaj, na polskiej ziemi, na ich ziemi, od momentu opuszczenia samolotu aż po ponowne do niego wejście, mogą z jakimś zdumieniem doświadczać pozornego paradoksu. Oto bowiem okazuje się, że odległość fizyczna ich aktualnego miejsca zamieszkania od miejsca ich ducha a nie jest równa odległości jakiejś się spodziewali. Nie jest też równa odległości jakiejś może spodziewali się między ich a naszą rzeczywistością. Może brak tyłu strzelistych drapaczy chmur, może jeszcze nie tyle i nie takich samochodów, może jeszcze nie te sklepy, ale przecież większość realiów współczesnej Polski mówi im, że są w Europie, w tym jej fragmencie, który nazywa się Polska.

Radosne zaskoczenie w miejsce uprzedzenia

Nie ma powodu ukrywać, że ich nostalgia, ich tęsknota, nie przesłoniła pewnej rezerwy, z jaką się odnosili do starego kraju. Ale

im większa była ta rezerwa, tym teraz obfitsze, tym bogatsze jest ich zaskoczenie... i to na każdym niemal kroku. Bo co widzą? Najpierw wielką, nowoczesną Warszawę, a w niej gwarne ulice i tłum kolorowy. Widzą ulice z odbudowanymi zabytkami, niezwykle w swej urodzie Stare Miasto, pełne zieleni i kwiecista Łazienki, Trakt Królewski. Widzą strzeliste wieżycy kościelne i gmachy wyższych uczelni. To Warszawa. Piękna, wspaniała, dostojna. Były dla niej dni, gdy konała, gdy legła w gruzach. A jednak zmartwychwstała do nowego życia. W niej ciałem stało się to, co dla wielu wydawało się niemożliwe, co wydawało się utopią, co może wydawało się ledwie widoczną wizją poetycką. „Warszawa jedna twojej mocy się uraga... a teraz... znowu stąpamy po swych własnych schodach i mieszkamy znowu w swoim własnym domu”.

Zaskakuje ich również wszystko to, z czym spotykają się na szlakach swoich indywidualnych wędrówek. Indywidualnych, bo poza trasą przewidzianą programem wycieczki, mają jeszcze czas wolny na spacer, zakupy i odwiedzin krwonych czy znajomych. Mogą więc zobaczyć, jak ich rodacy mieszkają, jak i czym żyją, jak się ubierają. I mogą wtedy stwierdzić, że jeśli nawet nie tak dostojnie jak oni w Stanach Zjednoczonych, to jednak zawsze z udziałem serca i kultury.

### Modlitwa i historia

Modlitwa i historia podczas zwiedzania starego kraju stale spletały się. Najpierw zachwyt, modlitwa i skupienie w katedrze oliwskiej. Jednocześnie, wraz z postawieniem stopy na ziemi gdańskiej, otacza i przejmując człowieka historia. A historia to nie tylko fakty, to człowiek, jego trud i praca, osiągnięcia i porażki, walka i zwycięstwo. W Gdańsku jesteśmy świadkami historii, tej najnowszej, sprzed kilkudziesięciu lat, a zarazem jakże okrutnej i wspaniałej. Jej symbolem jest Westerplatte. I naraz wszyscy uświadamiamy sobie, że ta Polska, w której nie jeden jest po raz pierwszy w życiu, w której teraz jesteśmy, ta Polska która żyje i uczestniczy w życiu świata, która znajduje teraz poczesne miejsce wśród innych narodów świata, stawała i rodziła się krwawo. Także tutaj, nad Bałtykiem. Gdańsk. Hel. Westerplatte. Kołobrzeg — to historii tej ramy najświeższe. Pamiętając o tym, uświadamiając to sobie z całą wyrazistością, chciałoby się powiedzieć z dumą, że ta część Polski również złym mocom uraga, bo jest, choć w planach i zamierzeniach niektórych miało jej nie być. Ale Ona jest! Piękna i wspaniała!

Po przyjeździe na Wybrzeże, kiedy podziwiali Trójmiasto (Gdańsk, Gdynia, Sopot) i wszystkie jego zabytki, zachwycali się katedrą i parkiem w Oliwie, a spacerując po sopockim moście, poprzez spokojny szum morza słyszeli zda się melodię i muzykę jakże im znaną: „Morze, nasze morze, wiernie będziemy ciebie strzec. Mamy rozkaz cię utrzymać, albo na dnie twoim leć. Albo na dnie, z honorem leć”. Jakże pełnym honorem jest to nasze, polskie morze. Teraz wsłuchiwali się w szum jego szaroniebieskich fal, choć może nie wszyscy w pełni zdawali sobie jeszcze sprawę z ceny, jaką przyszło naszym ojcóm i bracióm, matkom i siostróm za nie zapłacić. Dopiero później, stając przed pomnikiem Westerplatte, przeżywają to głębokie wzruszenie, jakie zawsze ogarnia człowieka w miejscach dokumentujących wyższość woli życia, wyższość ducha nad śmiercią i zniszczeniem.

Siódmego dnia pobytu w kraju swoich ojców będą nadal przebywać na szlaku historii, może mniej dramatycznej, ale nie mniej wielkiej. Odwiedzają Toruń, miasto Kopernika. Tu żył ten, który „wstrzymał słońce, a ruszył ziemię”. O historii ocierają się także w Poznaniu. Z historią narodu polskiego, z historią swoich praojców spotykają się w Kórniku i w Rogalinie, zwiedzając zamek i pałac. A dziesiątego dnia pobytu w Polsce znajdują się w przastarym Krakowie, mieście, w którym historia nie opuszcza ich nawet w nocy, bo dociera do nich, do ich hotelowych pokoi melodią hejnału z Wieży Mariackiej.

### W góry, nasze góry.. i z powrotem

Dni pobytu w Krakowie przedziela eskapada do Zakopanego. A w Zakopanem? Hej! te nasze góry! Te góralskie lasy! Tylko gdzie są te „zbójniki i Janosik”? Nie było ich. Ale był prawdziwie zakopiański folklor, były polskie Tatry i oryginalna podhalańska kuchnia. Kto wie, czy niejednym to właśnie nie zapadnie najgłębiej w pamięci? Wszak dla ich ojców — to rodzinne strony.

Powrót do Krakowa po tym jednodniowym wypadzie w góry sprawia wrażenie powrotu na własne, dobrze znane, przysłowowe śmieci. Przecież tutaj już się było! Teraz wszystko wydaje się jakby bliższe, jakby własne, więc... tym bardziej kochane.

Jeszcze jeden wypad. Tym razem do Wieliczki. A potem ostatni wieczór w Krakowie, którego średniowieczne budowle i wyjątkowa, niepowtarzalna atmosfera, pozostaną na długo, a może i na zawsze w pamięci.

Trzynastego dnia trzeba było wracać do Warszawy.

### Żelazowa i żelazna wola...

Niedaleko Warszawy jest Żelazowa Wola. A Żelazowa Wola — to Chopin i jego muzyka, park i dworek. Jest też i żelazna wola, niezłomne postanowienie ponownego przyjazdu do Polski, zanim się ją opuściło, bo pożegnanie ze starym krajem następuje dopiero piętnastego dnia pobytu. Zanim ono jednak nastąpi, skierują kroki do





ic Zamkowy w Warszawie

mek w Kórniku



Gdańska Starówka

katedry polskokatolickiej w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów. Tutaj przyprowadzi ich ks. Wiktor Wysoczański, który przeprowadzi też spowiedź ogólną przed ołtarzem. Podczas Mszy św., którą celebrował proboszcz parafii katedralnej ks. dziekan Tomasz Wójtowicz, będą dziękowali za to, że dane im było odwiedzić stary kraj. Tu będą śpiewali — „Boże, coś Polskę... Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie”.

Jeszcze swe kroki skierują do Łazienek, jeszcze raz rzucają spojrzenia na Pałac Łazienkowski... Słońce świeci i grzeje, kierując swój uśmiech. Pada myśl: może udałoby się zwiedzić Centrum Zdrowia Dziecka. Wspaniała myśl. Ks. Wiktor Wysoczański i ks. Tomasz Wójtowicz szybko organizują środki lokomocji. Za chwilę widzą potężny, wysoki gmach Centrum Zdrowia Dziecka. Podziwiają i mówią z dumą: „my też mamy tu udział, my i nasi współwyznawcy z Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ameryce i w Kanadzie, w miarę swych możliwości składaliśmy ofiary”. Jakże to było piękne i wzruszające, zwłaszcza tam, pod najpiękniejszym pomnikiem świata.

Ale czas wracać do domu. Tam czekają: mąż lub żona, dzieci i znajomi. Będą pytać o wszystko. I znowu „podniebny ptak”, znowu „srebrzysty orzeł” uniesie ich w górę i będzie się ścigał z myślami naszych gości o domu rodzinnym...

**KS. TOMASZ WÓJTOWICZ**



Westerplatte



Ta starsza dama to Eliza Orzeszkowa

## ELIZA ORZESZKOWA

„Muszę powiedzieć, że na moje ówczesne zamiary pracowania i starania się o pracę nie wpływały wcale żadne idee emancypacyjne. Motywy moje były bardzo proste: spostrzegłam, że wkrótce nie będę miała majątku — pragnęłam pracować. A miałam wstręt do przyjmowania pomocy czyjejkolwiek”. Tak po latach wspomina Eliza Orzeszkowa jeden z najtrudniejszych okresów swego życia i kiedy po powstaniu styczniowym, zostawszy sama, stanęła przed koniecznością sprzedania rodzinnego majątku, Milkowszczyzny. „Wyobraźni mojej przedstawiły się dwa zawody nauczycielki i telegrafistki”. Wybrała ten drugi. Znała cztery języki, postanowiła więc osiąść na stałe w Warszawie. Niestety, dowiedziała się, że w stolicy na stanowiska telegrafistek przyjmowane są tylko Rosjanki. Zawód nauczycielski wydawał jej się zbyt trudny. A jednak to ją przecież dużo później nazwano nauczycielką społeczeństwa, moralisiką życia społecznego. Ale to już wtedy, gdy była znaną pisarką...

W jej życiu zdecydowało niejako powstanie styczniowe. W chwili jego wybuchu miała 22 lata. Wzięła w nim czynny udział. Na polecenie Romualda Traugutta stworzyła tzw. „legionik kobiecy”. Ze współtowarzyszami szła konfederatki i koszuły, skubała szarpie, przewoziła pocztę, dostarczała walczącym w lasach oddziałom żywność. Pod koniec powstania, narażając się poważnie, przewiozła Traugutta własnym powozem do granic Królestwa. Walczyła do końca.

Niekochany przez nią mąż, Piotr Orzeszko, „choć przeciwny walce orężnej, w imię obowiązku bierze w niej udział i płaci za to zesłaniem”. Do dziś jeszcze dokładnie nie wiadomo, jak tam naprawdę było, faktem jest, że musiał wyjechać w głąb Rosji, a ona za nim nie pojechała (choć był to niemal jej patriotyczny obowiązek, tak przynajmniej uważano wtedy). I faktem jest także, że historia przekazała nam postać pierwszego jej męża w trochę krzywym zwierciadle. Jego majątek — Ludwinów — został po powstaniu skonfiskowany. Rodzina Milkowszczyzna była ścigana przez wierzycieli. I wtedy Orzeszkowa (prowadząc jednocześnie sprawę rozwodową), sprzedaje majątek w rosyjskie ręce, co znowu poczytane zostaje za czyn niepatriotyczny, ale co też pozwala jej spłacić długi i jeszcze coś zaoszczędzić. Dzięki temu też nie musi na razie podjąć pracy zarobkowej. Osiedla się wówczas na stałe w Grodnie.

Zmienia się także sytuacja w jej życiu osobistym. Z listu Orzeszkowej do Anieli Sikorskiej dowiaduje się po raz pierwszy o postaci Zygmunta Świąteczkiego: „Zgrani jesteśmy. Miłość umysłowej pracy, miłość wszystkich, co ojcyste. (...) Nie umiem ani śpiewać, ani rysować. Wprawdzie można by się bez tego obejść, ale z mojej teorii wynika, że ani jednego sposobu upiększenia domowego życia opuszczając się nie godzi. Życie rodzinne to niby ołtarz święty. Im więcej kwiatów go srogi, tym lepsze. A jeżeli mężczyzna jest człowiekiem bardzo wykształconym (Piotr Orzeszko nie był), to kobieta winna nie tylko umysł swój dostrajać do jego myśli, ale i zewnętrznie swą stronę odziah w stroina szate estetyki! Aby on, pracownik ludzkości, mógł przy niej zapomnieć o mozołach, odelchnąć jej pięknościa i słodczyc ją jak wonia kwiatu. Czy danym mi będzie stworzyć kiedy jemu taki raik ziemski?”

Przycieramy oczy ze zdumienia. Tak, tak, to ta sama Orzeszkowa, która w parę lat później pisze „Martę” i „Kilka słów o kobietach”. Miłość się kończy, nie z winy Orzeszkowej. Jeszcze w 1868 roku, w liście do jednego z przyjaciół, pisze: „Coraz więcej się przekonuję, że stworzona do spokojnego, domowego życia... (...) Gdyby los dał mi, jak innym kobietom, miłe towarzystwo codzienne, ukochanego człowieka...”

Jej wrodzona energia nie pozwala jednak rozczulać się nad sobą zbyt długo. W 1869 r. już nie myśli o „raiku”, ale o fabryce rekawiczek. W „Gazecie Warszawskiej” z 30 listopada tego roku czytamy: „Pisze wam z Grodna, że w tutejszym mieście otwartym bym na niezadługo zakład rekawicznicy pod firmą E. Orzeszkowa i s-ka. Kobiety znajdują tam godziwą i pożyteczną pracę, o dostarczenie której dla kobiet tyle się głosów obecnie depomina”. Do otwarcia fabryki nie doszło. Nie zgodził się na to prawdopodobnie rosyjski gubernator Grodna, zresztą wtedy Orzeszkowa już poważnie zbiera się do pracy literackiej.

W 1866 r. debiutuje na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” nowelką pt. „Obrazek z lat głodowych”. Redaktor Ludwik Jenike, jej literacki „chrzestny ojciec”, namawia Orzeszkową do dalszej pracy. Wprowadzie jedną z pierwszych jej powieści — „Cnotliwi” — wywołuje szereg głosów krytycznych, ale napisana potem „Marta” przynosi jej prawdziwą popularność. Utwór ten, skupiający w sobie wszystkie wady i zalety powieści tendencyjnej, wolny jest od dłużyzn.

„Marta” i broszurka „Kilka słów o kobietach” wysuwają ją wówczas na czoło ruchu feministycznego. „Po raz pierwszy zaczęłam otrzymywać listy od nieznanomych — pisze do Antoniego Wodzińskiego — w których kobiety różnych położań towarzyskich, zajęć i wieków dziękowały mi za tę książkę, prosiły o rady. Były takie, które czytając ją zalewały się łzami, odczuwały wielką trwogę przed przyszłością, rzucały się do nauki i pracy”.

Przeczytajmy, co o „Marcie” pisze Maria Wysłouchowa, znana ludowa działaczka oświatowa: „W odludnej okolicy chowałam się u ciotek. Gdy miałam lat 13, ukradkiem przeczytana „Marta” wywarła na mnie wrażenie tak potężne, że nie ustałam w próbach i naleganiach, dopóki nie wysłano mnie na naukę do gimnazjum, pomimo oburzenia całej okolicy”. Dodajmy, że w Niemczech jeszcze przed I wojną światową zalecano tę książkę jako lekturę szkolną. Praca Orzeszkowej nie poszła na marne. Zdobyła popularność, uznanie. Zaczyna otrzymywać setki listów, próśb...

„Nie ma w kraju takiej sprawy, z powodu której ludzie by mnie za suknię nie pociągali. Czy gdziekolwiek kościół buduje się, szpital dla wariatów powstaje, pismo się zakłada — piszą, rób to, rób tamto, pisz, składki zbieraj, zapobiegaj...” mówi znowu w jednym z listów. O jej ogromnym zaangażowaniu społecznym przekonano się zwłaszcza w 1885 roku podczas wielkiego pożaru Grodna, gdy spłonęło prawie całe miasto. Jej dom także. Orzeszkowa była wtedy aniołem opatrzności dla wielu ludzi, pozostających bez dachu nad głową. Pomagała, pisała odezwy, zwracała się z prośbą do potentatów finansowych. Zawsze była wrażliwa na nędzę.

Jednocześnie jej twórczość zyskała ugruntowaną już renomę. W życiu prywatnym tylko ciągle bez zmian. Nazywano ją „samotnicą grodzieńską”. „Wygłada niepowszednio. W jej ogromnych szarych oczach mieszka duża. Wyniosłe męskie czoło. W szerokich ustach i wyrazistym profilu przebija energia. I tylko jednego brakuje jej twarzy — tego, co Goethe nazwał „wieczystą kobiecością” — pisał Wiktor Gomulicki w jednej z gazet akurat wtedy, gdy pisarka przeżyła kolejny zawód miłosny. „We wnętrzu swoim jestem tak dalece kobietą, że ani rozkosze pracy twórczej, ani triumfy miłości własnej nie mogą zabić we mnie jadu tej myśli — nie jestem kochaną” — żali się niedługo potem w jednym z listów do Leopolda Meyera.

Pisze jednak coraz lepiej. Powstaje „Meir Ezofowicz” i „Nad Niemnem”. „Od pewnego czasu przestałam zupełnie fantazjować — stwierdza w swej korespondencji do „Nizin”. — Potrzebuję widzieć, słyszeć, dotknąć, aby pisać. Nie wiem, czy jest to wynik ostudzenia wyobraźni, czy dojrzałości zrażonej do najpiękniejszych nawet bajek. Otóż prawdopodobnie nowelę dla was znajde w listopadzie w sali sądowej”.

Jej realizm nie wszystkim się podobał. Zławszcza Sienkiewicz nie był jego zwolennikiem i dawał temu wyraz.

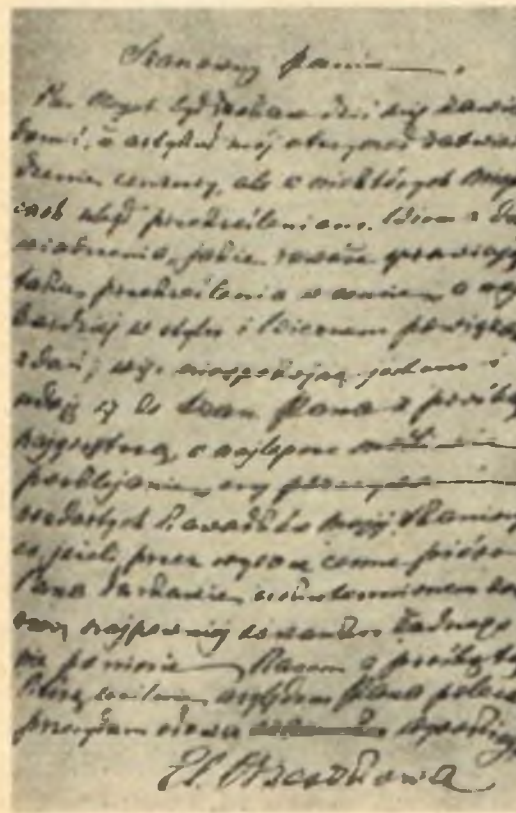
I znowu Orzeszkowa, tym razem w liście do T. Jeża, pisze „Sienkiewicz kontynuuje swoje: „nie ma” uliczników, wychodzących na miaków i złodzieiów — nie ma. Chłopów nieszczęśliwych — a propos ludowych poezji Konopnickiej — nie ma, socjalistów — Polaków, nie ma. I nie tylko nie ma, ale także być nie może. A to się położył na różach — głupec”.

W 1894 roku Orzeszkowa powtórnie wychodzi za mąż, za adwokata grodzieńskiego, Stanisława Nahorskiego. Małżeństwo trwa tylko dwa lata, bowiem już w 1896 r. Nahorski umiera.

I znowu samotność stała się udziałem kobietv, która tak pragnęła i potrzebowała miłości.

ANNA LASKOWSKA

List Elizy Orzeszkowej do F. Hoesicka Grodna dnia 12 listopada 1863 r. Uwagę zwraca tu zwłaszcza charakterystyczny styl pisma Orzeszkowej



# POLKI

Słynna MARIA WALEWSKA — wciąż jest to postać frapująca zarówno czytelnika, jak i pisarza. Owiana czarem le-

gendy, jedna z najpiękniejszych dam polskich przełomu XVIII i XIX wieku, stanowi natchnienie dla twórców kultury.

Pani Walewska odegrała dużą rolę w życiu cesarza Napoleona Bonapartego oraz w życiu kulturalnym i politycznym Księstwa Warszawskiego. Gdyby nie ona, nie wiadomo jak potoczyłyby się dalsze losy Polski. Warto więc zapoznać się z historią życia tej pięknej kobiety.

Urodziła się 7 grudnia 1786 roku w Brodnem pod Kiernezią, jako córka państwa Łączyńskich. Miało liczne rodzeństwo — trzech braci i trzy siostry. Jej walory zewnętrzne dość wcześnie zyskały sobie entuzjastycznych pochlebców. Już o czternastoletniej Marysi pisano, że jest „rzadką pięknością” i „niewymownym powabem wdzięków”. Wróżono jej wielką i oszałamiającą karierę. Wróżba się spełniła, ale czy przyniosła jej szczęście — trudno powiedzieć.

W domu otrzymała panna Maria edukację najlepszą na ówczesne czasy. Uczyła się francuskiego i niemieckiego, muzyki i tańców. Wychowaniem jej kierował pan Mikołaj Chopin, ojciec wielkiego Fryderyka. Dla uzupełnienia edukacji domowej wysłano Marysię do Warszawy na pensję klasztorną. Z pamiętników pozostawionych przez nią można wywnioskować, że „nosiła w sercu tylko dwie namiętności — religię i ojczyznę”.

Po powrocie do Kiernezi, rodzice wydali ją za mąż za najbogatszego w okolicy konkurenta — dziedzica Walewic, starostę wareckiego, szambelana Anastazego Colonnę-Walewskiego. Nie dokonało się to z wolą serca pięknej dziewczyny. Małżonek bowiem — Antoni Bazyli Rudolf — był dokładnie cztery razy starszy od Marii. Wkrótce narodził się pierwszy syn. Stara pani Walewska zagarnęła pod swoją władzę małego bratanka. Sam pan Anastazy odgrywał w domu nieznaczną rolę. Ponieważ był bardzo otyły i źle znosił upały, większość czasu spędzał w pałacowej piwnicy, gdzie hajducy chłodzili go wachlarzami. Monotonnie więc upływały dni w walewickim pałacu.

Pierwsze spotkanie cesarza Napoleona z jego późniejszą damą serca nastąpiło 1 stycznia 1807 roku w Błoniu, kiedy to Napoleon wracał do Warszawy po bitwach stoczonych pod Pułtuskim i Golyminem. Maria — pragnąca za wszelką cenę zobaczyć „zbawcę ojczyzny” — wymknęła się wieczorem potajemnie z Walewic i w towarzystwie wiernej przyjaciółki dotarła do Błonia. Tutaj, w wielkim porywie uczuć, powitała miłego gościa słowami: „Witaj, witaj gościu, tysiąc-krotnie błogosławiony na naszej ziemi! Nic z tego, co zrobimy, nie odda w sposób wystarczający uczuć, jakie mamy dla Twojej osoby, ani radości, jaką odczuwamy, widząc Cię wkraczającego do tej ojczyzny, która czeka na Ciebie, by podnieść się z upadku!”

Niedługo potem, w czasie historycznego karnawału warszawskiego z udziałem cesarza Napoleona, odbyła się uroczysta prezentacja dam z towarzystwa stołecznego. Zgromadzenie było bardzo liczne. Właśnie tam oficjalnie przedstawiono Napoleonowi panią szambelanową Marię Walewską. Cesarz zakochał się w niej nieprzypadkowo „od pierwszego wejrzenia”. Wychowana w patriotycznym dworze ziemiańskim, w przywiązaniu do tradycji legionowej, Maria Walewska patrzyła na cesarza z takim samym wiernym oddaniem, jaki inni. Ufając w siłę uczucia zwycięzcy, Maria powierzyła mu swe dalsze życie. Wierzyła, że cesarz przywróci wolność umęczonemu Polsce.

Kobieta ta zafascynowała Napoleona nie tylko uroczą powierzchownością, lecz również (a może bardziej?) swymi zaletami wewnętrznymi. Cesarza zachwyciły różnego typu dowody bezinteresowności i słachetności uczuć, a Maria nie chciała klejnotów ani szat — „chciała tylko Polski”.

Drugi syn Marii — Aleksander, a syn cesarza Napoleona — urodził się w 1810 roku. Maria Walewska stała się wówczas oficjalnie „polską żoną cesarza Napoleona”. Wraz z dziećmi przeniosła się do Paryża, gdzie przeprowadziła rozwód z szambelanem Anastazym Walewskim. Napoleon, pragnąc wynagrodzić jej niespełnione nadzieje uczuciowo-matrymonialne, urządził ją w Paryżu iście po cesarsku, powierzając zaufanym ludziom pieczę nad jej zdrowiem. Zatrzaszczył się również o dalszy los swego syna, nadając Aleksandrowi Walewskiemu dobra położone w Królestwie Neapolu oraz tytuł hrabiego Cesarstwa. Niezwykła darowizna Napoleona wspaniale zabezpieczyła przyszłość małego Aleksandra i jego matki. Choć z daleka chciała być Maria przy Napoleonie. Na balach widywano ją ubraną — jak to mówiono — „po polsku”, tzn. w sukni amarantowej, aksamitnej i w białym toczku z frędzlami.

Krótko trwało ich szczęście. Napoleon poniósł klęskę. Po przegranych bitwach uwięziony został na Elbie w 1814 roku. Tu również odwiedziła go wraz z synem wierna Maria. Wróciła jednak z pełną świadomością, że jej związek z Napoleonem zakończył się ostatecznie. Silne wzruszenia i postępująca choroba nerek wyczerpały młody organizm Marii.

W roku 1816, na skutek usilnych prośb zakochanego w niej hrabiego Augusta d'Ornano, który w ciężkich chwilach służył jej potężnym ramieniem, zdecydowała się wyjść za niego za mąż. Dopiero w tym małżeństwie znalazła ukojenie. Z tego też związku (w 1817 roku) narodził się trzeci syn Marii — Rudolf August.

Stan zdrowia pięknej Marii coraz bardziej się pogarszał (kamień nerkowa). Do Polski, którą kochała tak szczerze, nie mogła wrócić razem z mężem. Chciała więc umrzeć we Francji.

Zmarła 11 grudnia 1817 roku, mając dopiero 31 lat. Urna z sercem Marii Walewskiej — hrabiny d'Ornano została w Paryżu, natomiast zwłoki przewieziono po pewnym czasie do Polski i pochowano 27 września 1818 roku w podziemiach kaplicy kościoła w rodzinnej Kiernezi.

A.L.



Pani Walewska i Napoleon — czyli Greta Garbo i Charles Boyer w filmie Clarence L. Browna pt. „Pani Walewska”

## MARIA WALEWSKA

Nasza polska odtwórczyni postaci pięknej Marii — Featla Tyszkiewicz w filmie Leonarda Buczkowskiego pt. „Marysia i Napoleon”





## 100 WIERSZY O JĘZYKU POLSKIM



**N**asz język ojczysty należy do rodziny języków słowiańskich. Zdanie polskie: „daj chleb” brzmi po rosyjsku i białorusku tak samo — daj chleb (z inną nieco wymową), po ukraińsku — daj chlib, po bułgarsku — daj chljab. W języku narodów Jugosławii usłyszymy: daj hljeb albo daj kruh. W Czechosłowacji powiedzą po czesku: daj chlėb, po słowacku — daj chlieb. W języku Łużyczan, zamieszkujących okolice Chociebuża i Budziszyna (NRD), usłyszymy — daj klieb lub daj khlieb. Łatwe to dla do zrozumienia. Wszystkie powyższe języki to właśnie nasi „krewni”

### JEZYK SIĘ ZMIENIA

Język polski, jak każdy żywy język, zmienił się bardzo na przestrzeni wieków.

W języku zmienia się wszystko: sposób wymawiania wyrazów, użycie odpowiednich końcówek przy odmianie słowa w zdaniu, ale najszybciej chyba zmieniają się same słowa.

Wyraz miednica dawniej oznaczał naczynie z miedzi, a dziś miedzianych miednic nikt już do mycia nie używa. Misa łączy się z łacińskim mensa (stół) i takie też miała pierwotnie znaczenie. Tylko ten dawny stół, zwany misą, był inny niż dziś — był to rodzaj tacy na niskich nożkach. Słowo stół wcale nie wywodzi się od „stać” tylko

od „stać” (dawniej: stlać). Wyraz gacić, zagać dawniej znaczył to samo, co dziś „gacić”, „zagacie” (opatrzyć na zimę), dziś nabral znaczenia „rozpoczynać” np. „zagać zebranie”. Wyraz rzecz odznaczał początkowo „mowę”, „przemowę”, treść — „pióro” czciciel — „czytelnika”. Niedawno jeszcze zamiast „zatrzymać się” można było powiedzieć „zastanowić się”, zamiast „wiano”, „posąg” — wnosek, zamiast „schody” — wschód lub wschody.

Inaczej też brzmiały dawniej niektóre słowa. „Litość” brzmiała lutość (natomiast garnek w pewnym okresie litowało się, nie „lutowało”), „piekło” oznaczało najpierw „smołę”, zamiast „wilgoć” mówiono wilkość, zamiast „obraz” — wzraz, zamiast „morderca” — mordarz.

### KAŻDY JEST POETA

Każdy czuje różnicę między wyrażeniem „aksamitny materiał” a „aksamitny głos”. W drugim wypadku wyraz „aksamitny” jest przenośnią. Każdy człowiek, nie tylko poeta, — w swoim potocznym języku używa ciągle przenośni, choć sam o tym nie wie. „Kos dzwoni w przestworzach” — to przenośna poetycka, bo oryginalna; „dzwonić zębami ze strachu” to taka sama przenośnia, tylko potoczna, utarta, mało oryginalna.

Przenośniami są zwroty: „najeść się wstydu”, „rąbnąć komuś prawdę w oczy”, „przycisnąć kogoś do muru”, „ukreślić łeb jakiejś sprawie”, „złamać słowo”, „ugasić pragnienie”, „dotknąć zagadnienia” itd., na każdym kroku. Nawet zwrot „obrazić się na kogoś” jest przenośnią, bo dawniej obrazić znaczyło „uderzyć”. To pierwotne znaczenie zachowało się jeszcze w gwarowym zwrocie: „obrazić nogę o kamień”.

### ZAPOŻYCZENIA

Język polski, jak każdy inny język, obok wyrazów własnych, rodzimych, posiada cały szereg wyrazów zapożyczonych z języków obcych. Nasilenie wpływu jednego języka na drugi jest uwarunkowane przewagą polityczną, gospodarczą lub kulturalną jednego narodu nad drugim.

W początkach naszej państwowości łączyły nas bliskie stosunki z Czechami, posiadającymi wówczas kulturę o wiele wyższą od naszej, stąd w języku polskim dużo czechizmów. Należą do nich: hańba, hojny, ohyda, wahać się, czytelny, śmiertelny, obywatel, władza, własny oraz szereg terminów kościelnych (z Czech przyszło do nas chrześcijaństwo), jak: kościół, oltarz, kołoda.

W terminologii kościelnej pełno jest również wyrazów pochodzenia łacińskiego, jak: msza, nuta, oplatek, pacierz.

Dawniej pisano tylko po łacinie, więc i nazwy z tą czynnością związane, jak: alfabet, karta, pergamin, tom, również są łacińskie. Z łaciny przejęliśmy większość imion, np. Anna, Jadwiga, Andrzej, Feliks; niektóre naturalnie zostały spolszczone.

Rzemiosło przyszło do nas z Niemiec. Stąd zapożyczenia niemieckie w zakresie:

- a) budownictwa: cegła, szyba, dach, strych, rynna, ganek, rynsztok, plac, rynek, bruk;
- b) ubrania: kołnierz, fartuch, pantofle, sznur;
- c) sprzętów domowych: talerz, szuflada, graty;
- d) rzemiosła i kupiectwa: handel, koszt, grosz, rachunek, ślusarz, mularz;

e) administracji: gmina, wójt, burmistrz.

Panowanie Ludwika Węgierskiego, Jadwigi, a zwłaszcza Batorego, zbliżyło nam język węgierski. Stąd wyrazy: orszak, szereg, hejnał.

Panowaniu Bony zawdzięczamy wyrazy włoskie, jak: kapelus, poczta, kalafior, pomidor, seler, sałata, tort.

Wiele jest w naszym języku wyrazów pochodzenia francuskiego. Język francuski był w XVIII wieku „modny” wśród arystokracji całej Europy. Przytoczyć tu można, mebel, fotel, lustro, portret, fryzjer i wiele innych.

Handel ze Wschodem przyczynił się do wielu zapożyczeń turecko-tatarskich, np.: rumak, ulan, burka, dzida, kotara, kilim, a sąsiadowanie z narodami ruskimi dało nam wyrazy ruskie, jak: czereśnia, czeremcha, sojusz, wiedźma, znachor.

Widzimy, że wyrazy pochodzenia obcego spotykamy na każdym kroku. Czy należy z nimi walczyć?

Walka byłaby bezskuteczna, jeśli dany wyraz zadomowił się w języku, nie razi i nie posiada swojskiego odpowiednika (np. dach, cegła, pomidor). Nie powinniśmy usuwać z języka wyrazów „międynarodowych”, tzn. takich, które brzmią podobnie we wszystkich językach (gramatyka, ario, penicylina). Natomiast nie należy nadużywać wyrazów obcych tam, gdzie to samo można wyrazić po polsku. Lepiej powiedzieć chodnik niż trotuar, niszczyć niż dewastować, międzynarodowy zamiast internacjonalny. Przede wszystkim zaś nie powinno się używać wyrazu obcego, którego znaczenia dokładnie nie znamy, bo łatwo się pomylić i narazić na śmieszność.

### DBAJMY O KULTURĘ JĘZYKA OJCZYSTEGO

Jaki powinien być stosunek każdego Polaka do języka ojczystego?

1. Należy zawsze wyrażać się ściśle i jasno, bez niepotrzebnego nadużywania słów, zwłaszcza wyrazów obcych.
2. Należy stosować się do obowiązujących zasad gramatycznych, powszechnej, poprawnej wymowy.

3. Trzeba walczyć z błędami językowymi u siebie i u innych.

4. Należy wyrabiać w sobie wrażliwość na piękno naszego języka przez czytanie dobrych książek, słuchanie recytacji itp.

Podstawą dobrej wymowy powinno być dla nas radio, telewizja, teatr (naturalnie nie te audycje i sztuki, w których celowo stosuje się wymowę nieprawidłową: gwarową lub staropolską).

Język polski ma bogatą tradycję, jest stary i piękny. W pełni zasługuje zatem na troskliwą pielęgnację.

oprac. E.M. KUDŁA

# ZWYKŁE, LUDZKIE KŁOPOTY

Jest takie przysłowie, że „kto śpi, ten nie grzeszy”, ale kto źle śpi, ten „grzeszy” wobec własnego zdrowia. Nie można nie doceniać dobrze przespanej nocy dla naszej całodziennego kondycji fizycznej i psychicznej, i dla urody także! Kiedy wstajemy rano po dobrze przespanej nocy, czujemy się młodszy, żywotniejsi, pełni energii i chęci do życia.

Aby dobrze spać, trzeba przede wszystkim dobrze zasypiać. A to, niestety, nie wszystkim się udaje. Dlaczego w określonych porach dnia odczuwamy nieprzepartą potrzebę snu, nauka dotąd dokładnie nie wyjaśniła. Wiadomo tylko, że w tych okresach nasz organizm działa jakby na „pół-obrotach”. Ciśnienie spada, tętno jest wolniejsze, a rezerwy energii organizm mobilizuje na uzupełnienie zapasu sił na następny dzień. Ile nam właściwie snu potrzeba? Jest to sprawa indywidualna. Są ludzie, którzy czują się wyspani już po 5—6 godzinach snu, innym potrzeba 9—10 godzin, by wstali wypoczęci. Ogólnie przyjmuje się, że normą snu dla dorosłego mężczyzny jest 7 godzin snu na dobę, dla kobiety 8 godzin, dla młodzieży obojga płci — 9 godzin, dla dzieci powyżej roku do 12 lat życia od 10 do 12 godzin, dla niemowląt jeszcze więcej, bo 14—16 godzin.

Ponieważ dozowanie snu jest — jak powiedzieliśmy — sprawą indywidualną, pierwszą naszą zasadą powinno być poznanie rytmu własnego organizmu i swego zapotrzebowania na sen. Wynika z tego następną zasadą: należy kłaść się spać dopiero wówczas, gdy ma się już ochotę do snania! Powtarzanie sobie „muszę zaraz zasnąć, bo inaczej jutro będę do niczego” snu nie sprowadzi, a raczej przedłuży bezsenność.

Z pełnym żołądkiem trudno zasnąć, a i sen jest nie taki, jak być powinien. Jeśli



## KTO ŹLE ŚPI...

więc jemy solidniejszy posiłek wieczorem, to już nie później niż na 2—3 godziny przed snaniem.

Nikt nie lubi schematów. Nawet postanie, na którym się sypia, wymaga dostosowania do indywidualnych cech człowieka. Na przykład miękki materac jednemu wydaje się wygodny, zaś drugiemu wyda się za twardy. I to też należy uwzględnić. W ten sposób dochodzimy do trzeciej za-

sady: zatroszczenia się o jak najlepsze warunki spania. Ogólnie mówiąc, trzeba dużo świeżego powietrza, temperatura w pokoju nie powinna być niższa od 12 stopni i wyższa od 18°. Okno powinno pozostać się uchylone. Im więcej tlenu dostaje się do płuc w czasie snu, tym rzeświejsi wstajemy rano. Oddychanie utrudnia też ciasna bielizna nocna lub zbyt ciepłe przykrycie. Poduszka nie powinna być ani zbyt miękka, ani też zbyt wypchana pierzem. Dla pań dbających o urodę dodać można, że spanie na płaskiej poduszce utrudnia powstawanie tak zwanego „drugiego podbródka”. Lekkie przykrycie, koc wełniany lub kołdra z anilany jest zdrowszym przykryciem od puchowej czy bawełnianej kody, nie mówiąc już o pierzynie.

W wygodnym łóżku trzeba się wygodnie ułożyć. Ułożenie się na wznak — wbrew pozorom — nie daje pełnego odpoczynku. No i... sprzyja chrapaniu! Wiele osób nie lubi spania na lewym boku twierdząc, że odczuwają ucisk na serce, najlepszy więc jest nawyk zasypiania na prawym boku. Niejeden najlepiej usypia przyjmując pozycję, przypominającą ułożenie płodu w łonie matki. Zresztą w ciągu nocy „wydorosleje”, gdyż w czasie snu każdy z nas parokrotnie zmienia pozycję.

Jeśli nas, mimo wszystko, męczy bezsenność nawet wtedy, gdy wypróbujemy domowe sposoby, takie jak: 15 minutowy spacer przed snem, letnia kąpiel, chłodny kompres na skronie na 5—10 minut, wypicie szklanki ciepłego rumianku lub mleka — nie sięgajmy lekkomyślnie do pudełka z tabletkami, które dała nam przyjaciółka. Porada lekarza będzie napewno skuteczniejsza.

A.M.

Wiadomo powszechnie, że element emocji, wzruszenia czy zdenerwowania ma ogromny wpływ na jąkanie się. Wiedzą o tym wszyscy, którzy mają jakieś trudności z wymową. Trudności te wyraźnie zwiększają się w momentach napięcia czy zdenerwowania. Właśnie wtedy człowiek nie może wymówić jednego słowa, podczas gdy w sytuacjach normalnych mówi dosyć biegle lub tylko minimalnie się zacinając.

Wzruszenia i emocje to czynniki ważne, ale oczywiście nie wyjaśniają istoty dość często spotykanej wady wymowy, jaką jest jąkanie się.

W świetle badań statystycznych można ustalić z dużą wiarygodnością, że dziedziczność odgrywa w jąkanii się pewną rolę. Dziecko urodzone w rodzinie, w której występują przypadki jąkania, w 50 wypadkach na 100 też będzie się jąkać. Nie wyjaśniono jednak dotąd, dlaczego jąkanie częściej spotykamy wśród chłopców niż dziewcząt. Wśród chłopców przypadki jąkania się trzy razy częstsze. Niektórzy uczeni zajmujący się tym zagadnieniem wiążą występowanie tej wady wymowy z mańkuctwem (leworęcznością).

Wpływ na wystąpienie jąkania, prócz nagłych emocji i dziedziczności, ma także opóźnienie wymowy u dziecka. Francuska lekarka, która ponad 25 lat poświęciła studiom nad przyczynami jąkania, dr Borel-Maissyony stwierdziła, że co najmniej 40% dzieci, które zaczynały mówić z opóźnieniem około roku, w stosunku do swych rówieśników, w starszym wieku jąkało się. U niektórych wada ta objawia się dopiero w wieku szkolnym, więc dr Borel-Maissyony wyodrębniła ten rodzaj wady wymowy nazywając ją „jąkaniem szkolnym”. Jest to zjawisko dość skomplikowane. Występuje u dzieci inteligentnych i normalnych, ale pobudliwych,



## JĄKAM SIĘ

szczególnie u tych, które do sześciu lat przebywały tylko w rodzinie. W kręgu rodziny mowa ich na ogół składała się ze zdań prostych, względnie ubogiego słownictwa. Z chwilą przekroczenia progu szkoły, ten „rodzinny” język praktyczny okazuje się niedostateczny. W szkole zaczyna się formułowanie pojęć i konieczność wypowiedziania się przed szerokim audytorium klasy. Dla dziecka wrażliwego i nie-

śmiałego nieraz bywa to ciężkim przeżyciem, na które dziecko reaguje jąkaniem. Zjawisko to spotyka się najczęściej w pierwszych dwóch latach nauki.

Z powyższego wynika, że podstawowym warunkiem skutecznej walki z wadą wymowy jest likwidacja niepokoju, wprowadzenie atmosfery odprężenia i zaufania tak w domu, jak i w szkole. Pomoc tu mogą środki uspokajające przepisane przez lekarza, czasami także psychoterapia. Całkowite wyleczenie musi spoczywać w rękach specjalisty (logopedy).

Jedną z metod leczenia jąkania jest „metoda graficzna”, stosowana przed dr Borel-Maissyony. Polega ona na wypisywaniu — oczywiście stosuje się ją u dzieci umiejących już pisać — (przed wypowiedzeniem) poszczególnych sylab, następnie wyrazów i całych zdań. Jąkający się pisząc odczytuje najpierw w „myśli” zapis, a potem powoli na głos. Ćwiczenia ustne oczywiście odgrywają w procesie leczenia jąkania największą rolę. Logopeda prowadzi takie ćwiczenia indywidualnie lub grupowo, lecz sami leczący się muszą według jego wskazówek ćwiczyć w domu. Świadomość jąkającego się, że coraz częstsze są sytuacje, w których udaje mu się wypowiedzieć całe zdanie bez jąknięcia się, dodają mu odwagi i jest elementem sprzyjającym całkowitemu wyleczeniu.

Na koniec pocieszająca informacja — wszyscy jąkający się są uleczalni! Efekty i szybkość ich wyleczenia zależą od tego, w jakim wieku zaczęło się leczenie. Im wcześniej, tym lepiej. Nie można jednak zaczynać leczenia dziecka przed wpływem 4—5 lat życia. Po tym okresie jednak leczenie trzeba zacząć niezwłocznie.

ANNA M.

# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

## DRUGI SOBÓR Powszechny

Sobór w Nicei ustalił poprawną naukę o drugiej Osobie Trójcy Przenajświętszej — Jezusie Chrystusie, nauczając, że Syn Boży jest prawdziwym Bogiem współistotnym Ojcu. Zgromadzenie w Nicei nie rozpatrywało nauki o trzeciej Osobie Trójcy Przenajświętszej — Duchu Świętym, albowiem nikt tej sprawy nie poruszył. Jednak pod wpływem istniejącego jeszcze arianizmu, jeden z kolejnych biskupów Konstantynopola — Macedoniusz — zaczął błędnie głosić, że Duch Święty jest jeszcze niższym stworzeniem Bożym niż Syn Boży. Tę herezję zwiemy od nazwiska głosiciela macedonianizmem lub duchoburstwem. Najwcześniej na szerzący się błąd zareagował nieustraszony obrońca boskości Jezusa Chrystusa — biskup Aleksandrii Atanazy. Pod jego przewodnictwem odbył się synod biskupów Afryki, na którym potępiono błędne poglądy Macedoniusza.

Ostatecznie spór o boskość Ducha Świętego został rozstrzygnięty na drugim soborze ekumenicznym, zwołanym w 381 r. do Konstantynopola. Na tym soborze Kościół zachodni nie był reprezentowany, dlatego uchwały soboru zaczęły obowiązywać w całym Kościele dopiero dwa wieki później. Na soborze w Konstantynopolu potępiono jeszcze raz arianizm i nową herezję duchoburstwa. Ojcowie soboru uzupełnili nicejskiej wyznanie wiary nauką o Duchu Świętym, jako trzeciej Osobie Trójcy, równej Ojcu i Synowi, będącej razem z Nimi jednym prawdziwym Bogiem. Treść artykułu stwierdzającego, że Duch Święty pochodzi od Ojca, Kościół wschodni w późniejszych wiekach uzupełnił słowami: „pochodzi od Ojca przez Syna”, zaś Kościół zachodni używa zwrotu: „pochodzi od Ojca i Syna”. Spór o literę „i” trwa całe wieki, nosząc miano łacińskiego sporu o Filioque (i Syna).

Od czasów soboru w Konstantynopolu zaczyna się zarysowywać rywalizacja między biskupami w Rzymie i w Konstantynopolu.



Ta niewielka początkowo rysa przerodzi się kilka wieków później w szerokie i głębokie pęknięcie, które rozdzieli Kościół Chrystusowy na dwie połowy, z ogromną szkodą dla wiary chrześcijańskiej.

Zaraz po zakończeniu obrad w Konstantynopolu, cesarz Teodozjusz ogłosił specjalnym edyktem uchwały soboru i zobowiązał wszystkich obywateli do ich przestrzegania. Od czasu, gdy władza państwowa zaczęła siłą wprowadzać chrześcijaństwo, Kościół stracił część swej nadprzyrodzonej siły.

Sobór w Konstantynopolu rozpatrywał też sprawę nauki Apolinaro, biskupa Laodycei w Syrii, i orzekł, że ten uczyony nie ma racji. Apolinary tłumaczył, że Syn Boży, stając się człowiekiem, przyjął tylko ludzkie ciało, jak my przywdziewamy ubranie. Takie twierdzenie jest błędne. Prawdziwa nauka katolicka uznaje, że Jezus Chrystus stał się pełnym człowiekiem, mającym nie tylko ludzkie ciało, ale również ludzkiego ducha, które oddał w ręce Boga Ojca umierając na krzyżu dla naszego zbawienia.

Warto tu wspomnieć o jeszcze jednym błędnym tłumaczeniu Trójcy Przenajświętszej. Niektórzy nauczali o Trójcy Przenajświętszej, że jest to tylko Bóg Ojciec, ale On czasem występuje jako Syn, a czasem jako Duch Święty. Ten błąd nazywa Kościół patrypasjanizmem od łacińskiego zdania: Pater passus est — co oznacza, że Bóg Ojciec cierpiał na krzyżu. Takie ujęcie sprzeciwia się Pismu św., stwierdzającemu wielokrotnie, że Ojciec posłał Syna, by — stawszy się człowiekiem — odkupił nas swoją męką.

KSIĄDZ LUKASZ

## • PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

### ZAMIAST HERBATY

Herbata jest naszym codziennym napojem i mało kto celebrytuje jej przyrządzanie. W wielu domach pije się tzw. „słomkę”. Herbata tego typu nie jest ani smaczna, ani wartościowa. Jeśli więc nie jesteśmy „herbacianymi smakoszami”, nie trudno nam będzie

z niej zrezygnować na rzecz naparów ziółowych. Herbatki ziołowe z rumianku, mięty, melissy, czy kwiatu lipowego dostarczają organizmowi potrzebnych witamin oraz innych substancji odżywczych. Zasilają organizm w skrobię, cukier, garbniki, białka i tłuszcze. Herbatki ziołowe gaszą również pragnienie — ważne przy letnich upałach.

Przyrządzanie takiej herbatki nie sprawia nam trudności, ponieważ w sklepach może-

my ją kupić już w torebkach do zaparzania.

Krajowy przemysł zielarski produkuje obecnie 6 herbat ziołowych, w tym ziołowo-owocową. W skład jej wchodzi owoc jarzębiny, dębu, liście brzozy oraz mięty. Herbatki ziołowe mogą pić wszyscy, bez względu na wiek. Przy trądziku młodzieńczym wskazane jest zwłaszcza picie naparu z bratków polnych.

ZOFIA



### Skuteczny lek przeciw sklerozie

Coraz częściej lekarze zalecają spożywanie czosnku jako skutecznego leku przeciwdziałającego schorzeniom miażdżycowym i ich groźnym następstwom.

Prof. H. Reuter z Uniwersytetu w Kolonii od szeregu lat prowadzi obserwacje związane z rozwojem schorzenia tętnic, powstającego w wyniku akumulowania się w ich błonie wewnętrznej tłuszczowatych wysepek, łączących się ze sobą i ulegających zwapnieniu. Proces ten odgrywa zasadniczą rolę w jednej z głównych chorób XX w. — miażdżycy tętnic, powodującej w konsekwencji zawały mięśnia sercowego i udary mózgowe. Rola czosnku, jak wykazały testy, polega na właściwościach kontrolujących poziom cholesterolu we krwi, a tym samym zapobiegających schorzeniom tętnic i następstwom miażdżycy. Tezę prof. Reutera potwierdziły prowadzone przez niego doświadczenia. Posługując się dwiema grupami pacjentów — ochotników, profesor podawał pierwszej grupie tych osób, które spożywały masło z zawartością czosnku był znacznie niższy niż u pozostałych. Równie pozytywne wyniki wykazał eksperyment polegający na podawaniu pacjentom o podwyższonym poziomie cholesterolu dziennych porcji czosnku w ilości 3 g. Po upływie czterech tygodni stwierdzono u tych osób znaczny spadek cholesterolu. Inne testy wykazały, że czosnek nie tylko wpływa na obniżenie cholesterolu, ale również niszczy różne bakterie. Skuteczność czosnku w pewnych wypadkach przewyższa nawet działanie penicyliny, względnie innych antybiotyków.

Uwzględniając czosnek w codziennym jadłospisie możemy w znacznym stopniu poprawić nasz ogólny stan zdrowia. Należy jednak pamiętać, że skuteczne działanie ma tylko świeży czosnek.

MARTA



# Rozmowy z Czytelnikami

„Interesują mnie — pisze p. Grzegorz Z. z Bogatyni — problemy natury religijnej. Chętnie więc czytam literaturę z tej dziedziny oraz słucham dobrych kazań. Pomaga mi to bowiem w rozwiązywaniu wielu trudności. Byłem ostatnio na kazaniu, w którym kaznodzieja mówił o możliwościach poznania Boga. Stwierdził on między innymi, że obserwując rzeczy stworzone mogą ludzie dojść do poznania Boga, za pomocą naturalnego światła rozumu. Nie wyjaśnił jednak dokładnie jak się to dzieje.

Wiem, że źródłem naszej wiedzy o Bogu i Jego doskonałościach jest Objawienie. Trudno mi jednak zgodzić się z tym, by ograniczony rozum ludzki mógł naturalnymi siłami dojść do poznania Stwórcy i Pana naszego. Proszę o wyjaśnienie tej sprawy na łamach Waszego tygodnika”.

Panie Grzegorz! Rubryka „Rozmowy z Czytelnikami” pomysłana została w tym celu, by za jej pośrednictwem mogli nasi Czytelnicy otrzymywać wyjaśnienia w trudnościach natury religijnej. Dlatego i Panu również chętnie śpieszymy z pomocą.

Zgadzam się, że Objawienie jest najłatwiejszym sposobem poznania Boga. Uczy o tym Apostoł, gdy pisze: „Boga nikt nigdy nie widział, lecz jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojca, objawił Go” (J 1, 18). Równocześnie jednak ludzie — którzy nie znają Objawienia — mogą poznać Stwórcę drogą poznania naturalnego, ze świata fizycznego, moralnego oraz ze świadectwa historii.

Poznać więc można Boga z obserwacji świata materialnego, który nas otacza. Już w Starym Testamencie czytamy: „Głupi (już) z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy... Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę... jeśli się bowiem zdobyli na tyle wiedzy, by móc ogarnąć wszechświat — jakże nie mogli rychlej znaleźć jego Pana?” (Mdr 13, 1.5.9). Potwierdzeniem tego są również słowa św. Pawła: „Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich (pogan) jawne, gdyż Bóg im to obja-

wił. Bo niewidzialna Jego istota, to jest wiekuista Jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata — oglądane w dziełach (Boga) i poznane umysłem, tak iż nie nie mają na swoją obronę” (Rz 1, 19—20).

Z przytoczonych tekstów wynika, że Boga i Jego przymioty poznać może nawet człowiek upadły. Równocześnie jest to poznanie naturalne, bo w przytoczonych tekstach nie ma mowy o nadprzyrodzonym objawieniu.

O istnieniu Boga świadczy również istnienie powszechnego porządku moralnego, który musi mieć swojego Prawodawcę. Wgląd we własną duszę — będącą siedliskiem norm moralności — umożliwia nawet poganom poznanie Boga. Zapewnia o tym Apostoł w słowach: „Skoro bowiem poganie... z natury czynią to, co zakon nakazuje, są sami dla siebie zakonem, chociaż zakonu nie mają; dowodzą też oni, że treść zakonu jest zapisana w ich sercach; wszak świadczą o tym sumienie ich oraz myśli, które nawzajem się oskarżają lub biorą w obronę” (Rz 2, 14—15). Ze słów tych wynika jasno, że chociaż poganie nie mieli prawa objawionego przez Boga — jakie posiadali Żydzi — to jednak otrzymali prawo naturalne, wypisane w ich sercach. Ono zaś prowadziło ich do poznania najwyższego Prawodawcy — Boga i Stwórcy wszystkich ludzi.

Poznanie Boga jest wreszcie możliwe ze świadectwa historii. Bóg bowiem — jak to przypominał Apostoł Narodów, przemawiając do mieszkańców miasta Listry — „za czasów minionych pokoleń pozwalał... wszystkim poganom chodzić własnymi drogami” (Dz 14, 16). Ale i wtedy, przez liczne dowody swojej łaskawości zlewane na poszczególnych ludzi jak i całe narody, dawał świadectwo swego istnienia i swej opieki nad światem. „Jednakże — jak powiada Apostoł — nie omieszkaj dawać o sobie świadectwa przez dobrodziejstwa, dając wam z nieba deszcz i czasy urodzajne, napełniając pokarmem i radością serca wasze” (Dz 14, 17).

Równocześnie wyznaczył Bóg czasy rozwoju i upadku poszczególnych narodów. On też przydzielił poszczególnym ludom częś-

ci ziemi do zamieszkania. On bowiem „z jednego pnia wywiódł wszystkie narody ludzkie, aby mieszkaly na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga” (Dz 17, 26—27). A znaleźć Go nie było trudno, gdyż „nie

jest On daleko od każdego z nas. Albowiem w nim żyjemy i poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 27—28).

Łączę dla Pana serdeczne pozdrowienia w Chrystusie

DUSZPASTERZ

## A TO CIEKAWIE...

Syberyjskie jelenie „odkryły” cenny lek. który obecnie wprowadza się do lecznictwa. Zauważono już dawno, że jelenie wyrzeczują z ziemi i zjadają korzenie rośliny, zwanej lewzeą, rosnącej na Syberii. Naukowcy zainterесowali się jej właściwościami. Okazało się, że korzenie tej rośliny są bogate w substancje pobudzające przemianę materii, działające korzystnie na układ nerwowy i polepszają samopoczucie.

Od dłuższego czasu między lekarzami toczy się spór czy nadmiar witaminy C może być szkodliwy dla zdrowia, czy wręcz przeciwnie. obrońca witaminy C jest uczonej amerykański, który od kilku lat przeprowadza doświadczenia, między innymi na sobie i swej żonie, w celu ustalenia najkorzystniejszej dla człowieka ilości dobowej witaminy C. Doszedł on do wniosku, że właściwą dawką dla człowieka jest 2 gramy dziennie. Trzeba dodać, że wielu jego przeciwników uważa, że ta ilość jest za duża! A ile i gdzie znajdujemy witaminy C na co dzień? Jeden gram witaminy C znajduje się w 10 litrach mleka, w 3 kg pomarańcz, 2,8 kg grapefrutów, 2,5 kg cytryn i w jednym kilogramie kapusty. Jeszcze bogatsza w witaminę C jest zielona pietruszka —

1 g witaminy tej to równowartość 0,5 kg tej zielonki.

Czarne jagody to, można powiedzieć, owoce dla naszych oczu! Czarne jagody mają dobroczynny wpływ na wzrok. Starzy, doświadczeni leśnicy i myśliwi twierdzą, że po zjedzeniu paru garści jagód w lesie, gdy zaczyna zapadać zmrok, można polewać się do nadejścia nocy. Czarne jagody cieszą się też powodzeniem wśród lotników, na przykład angielskich, dla których ponoc importuje się czarne jagody z Polski.

Lotos jest zaliczany do najpiękniejszych kwiatów. Rośnie w Azji Wschodniej, Australii i północnej Afryce. Spotyka się go również w rezerwach u ujścia Wolgi, gdzie nazywany jest różą kaspijską. Ogromny kwiat lotosu, którego średnica sięga 80 cm, w ciągu trzech dni kwitnienia zmienia barwę od purpurowej do jasno-żółtej.

Jak stwierdzili specjaliści, białko zawarte w pieczarkach jest w 70% przyswajalne przez człowieka. Ma to znaczenie szczególnie w zimie, gdy w naszej kuchni brak świeżych owoców. W 100 g świeżych pieczarek znajduje się 4 g białka, podczas gdy w marchwi tylko 0,6, w ziemniakach 1,4, a w sałacie 1,1 g.

P A T R O N I	ZAWODÓW, STANÓW I STOWARZYSZEŃ	
	„W”, „Z”	
WIOŚLARZE	— św. Julian	— 29 I.
WOŹNICE	— św. Katarzyna Aleks.	— 25 XII.
WYTWÓRCY WIN	— św. Urban — św. Tychon	— 25. V. — 16. VI.
ZECERZY	— św. Katarzyna Aleks.	— 25. XII.
ZEGARMISTRZE	— św. Eligiusz — św. Piotr Ap.	— 1. XII. — 29. VI.
ZŁOTNICY	— św. Eligiusz	— 1. XII.
ŻELAZNICY	— św. Piotr Ap.	— 29. VI.
ZOLNIERZE	— św. Hadrian	— 8. IX.

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakiet, bp Maksymilian Rada, ks. Tomasz Wajłowicz, ks. Wiktor Wysocki (prezencja) Kolegium: ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziągiewski (redaktor głośny), Henryk Ciek (redaktor techniczny), Małgorzata Kopyńska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuśel, Elżbieta Rastkowska. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następujący; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartał 26 zł, półrocze 52 zł, rocznik 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 58, 00-458 Warszawa, konto PKO nr 1531-71. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. N. 15650. Z. 868. C. 120.

**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI



twarży, jak przeróżne gładzi włosy. A na każdą głowę stał obficie iskry, rzucał kaskady świetlnych uczuć.

Miał ich zapas nie lada, żył przecie wieki.

Stefcia pogrążona w zadumie, nagle drgnęła i obejrzała się z lękiem. Drzwi skrzyknęły i na progu stanęła Lucia w nocnym kaftaniku, z rozpuszczonymi włosami. Oczy miała otwarte szeroko i niepokój w twarzy.

Zanim nauczycielka spytała, dlaczego nie śpi, dziewczynka prędko podbiegła do niej i ręce zarzuciła jej na szyję, twarz rozpalona przytuliła do jej twarzy i zaczęła szeptać:

— Ja przeczułam, że pani nie śpi, i przyszedłam, bo i ja zasnąć nie mogę... tak mi coś dręczy... i tak mi smutno...

Odjęła ręce od szyi Stefci i robiąc nimi jakieś ruchy na wysokości (twarzy), zawołała z trwogą:

— O! tak coś mi stoi przed oczyma!

Po czym przytuliła się zaraz i spytała cichutko:

— Panno Steniu, dlaczego ty nie śpisz? Dlaczego tak siedzisz przy księżycu? Czy i ty także?... Jeszcze?...

Stefcia drgnęła, żal błysnął w jej oczach.

— Co chcesz powiedzieć Luciu?

— Czy pani kocha jeszcze pana Edmunda? — wypowiedziała jednym tchem dziewczynka.

— Pralnickiego?... Dlaczego pytasz o to?

— Pani tak gniewnie wymówiła jego nazwisko.

— Nie odpowiadasz na moje pytania, Luciu.

— Bo ja chcę najpierw wiedzieć, czy pani go kocha. Panno Steniu, powiedz, proszę.

Patrzyła jej w oczy z blaganiem.

Stefcia ścisnęła się serce.

— Nie kocham — odparła szybko.

Dziewczynka wstrzymała oddech w piersi, nieufność odbiła się w jej oczach. Spytała jeszcze natęczywiej:

— Nie kochasz? Naprawdę? Ale kochałaś, ja wiem.

— Łudziłam się — odrzekła Stefcia szczerze.

Lucia położyła jej głowę na ramieniu.

— Ja się nie łudzę...

— Ty, Luciu?

— Tak, ja kocham pana Edmunda.

Zapadło milczenie. Lucja ukryła twarz na piersiach swej przewodniczki i przestała oddychać, jakby chciała usłyszeć, co ona myśli. W tej główce dziewczęcej chwila ta wydała się tragiczna. Wszystkie wrażenia, zacierpnięte z powieści francuskich, otwarcie i ukradkiem czytanych, skryształizowały się w jej pojęciu, przedstawiając obecną chwilę czymś rozpaczliwym, prawie rujnującym świat.

Ze drżeniem serca czekała, co powie Stefcia. Może teraz, kiedy wie wszystko, przyzna się, że Edmunda kocha i że on do niej należy.

— Ja bym umarła — myślała zrozpaczone dziewczynko.

Stefcia starała się uspokoić zblakana, ale żal ją ogarniał, że ten sam człowiek, który przed kilkoma miesiącami ją zabignotyzywał, znalazł nową ofiarę. Może także tylko do chwili, kiedy cała jego wartość okaże się jedynie w piękności zewnętrznej.

X

Była niedziela. Po śniadaniu pani Elżanowska zamknęła się u siebie. Lu nie zabral pan Maciej, który lubił czasami pogwarzyć z wnuczką lub coś jej przeczytać ze starych ksiąg.

Stefcia usiadła do fortepianu, w odosobnionym salonie grała swobodnie. Różnorodność wrażeń przebiegała w muzyce wyraźnie.

Wtem drzwi szarpnięto gwałtownie. Wpadł do salonu Pralnicki. Stał i rozglądając się dokoła, zapytał zdziwiony:

— Gdzie jest panna Lucyna?

A widząc, że Stefcia nic mu nie odpowiada, wprost do niej skierował po wderne pytanie:

— Gdzie jest panna Lucyna?

— U dziadka — odparła chłodno zapytana.

Pralnicki strzeptał palcami w sposób przypominający karczmę i zawołał:

— A to dopiero mamy pecha no!

Stefcie zastanowiły jego słowa, spojrziała na niego zdziwiona.

On to spostrzegł, włożył ręce w kieszenie i dodał jakby od niechcenia:

— Mieliśmy się tu spotkać z Lucją... hm... z panną Lucyną. No i trzebaż tego dziadka... fatalizm!

Panna Rudecka wstała gwałtownie i rzekła surowym głosem:

## Gdzie uciskać?

Ta kuracja nazywa się shatsu i jest w Japonii tak popularna, jak w Chinach akupunktura. Shatsu to rodzaj masażu, a raczej silnego uciskania palcami określonych punktów ciała. Codzienny zabieg zastępuje podobno 8 godzin głębokiego snu. Niektórzy twierdzą,

iż za pomocą shatsu można pozbyć się wszelkich dolegliwości, takich jak reumatyzm, ból głowy, bezsenność, a nawet grypa. Trzeba tylko wiedzieć — co, gdzie, jak długo i ile razy naciskać. Mówią o tym specjalne, zaopatrzone w rysunki książki, uczy się shatsu w szkołach i na kursach. Adaptami tej sztuki są najczęściej kobiety.



## UCZENI W ANEGDOCIE

### CAVENDISH UCIEKA

Pewnego niedzielnego wieczoru w mieszkaniu prezesa Royal Society Józefa Fanksa (1743—1820), znajdował się tłum gości. Był między nimi również Cavendish, który akurat rozmawiał z Karolem Haechtem (1765—1847). Nagle wchodzi dr Ingenhousz, jak zwykle nadepty i pompatyczny, prowadząc pod ramię jakiegoś austriackiego szlachcica. Obydwaj podchodzą do Cavendisha. A Ingenhousz przedstawia swojego przyjaciela wymieniając wszystkie jego tytuły i odznaczenia. Następnie zaczyna długą przemowę o tym, jak bardzo cudziemiem marzył o tym, aby zostać przedstawionym tak ogólnie znanemu i wielce cennemu uczonemu.

Ledwo Ingenhousz skończył, głos zabrał Austriak i zaczął zapewniać, że przyjechał do Londynu jedynie po to, aby osobiście poznać jednego z największych uczonych wszystkich czasów.

Na całą tę przemowę Cavendish nie odpowiedział ani słowem, stał zmieszany, z opuszczonymi oczyma, rozglądając się dokoła. Wreszcie dojrawszy wolne przejście w tłumie, uciekł w panice (tak szybko, na ile tylko się mógł zdobyć, wstał do karety i kazał się za wiele presto do domu co koń wyskoczy).

Spróbuj odnaleźć co najmniej 5 szczegółów, którymi różnią się te dwa, pozornie identyczne, rysunki.

Czy jesteś spostrzegawczy?

